Nr. 163 (540). Warszawa, Sobota 19 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Towarzysze i Towarzyszki!

Pamiętajcie o Święcie I-go Maja!

Do wszystkich organizacyj Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zjazd P. P. S. rozpoczyna się we środę 23 kwietnia o godz. 11 przed południem. Delegaci i delegatki stawić się mają w Krakowie do lokalu sekretarjatu Rady Robotniczej, Dunajewskiego 5, II p. lub też u tow. Łapińskiego Dunajewskiego 5, I p. w lokalu miejskiej kasy chorych. Obydwa lokale otwarte będą we wtorek 22 kwietnia od 5 do 8 pp., we środę od g. 9 rano.

Delegaci z Płocka, Włocławka, Siedlec, Łomży, Warszawy podmiejskiej i Warszawy — o ile chcą jechać wspólnie— winni się stawić we wtorek o godz. 8 wieczorem w redakcji „Robotnika“, Warecka 7. Prawdopodobnie uzyskają tańszy przejazd.

Sekretarjat
Centralnego Komitetu Robotniczego.

Powstał z martwych...

Drżeli faryzeusze i uczeni w piśmie i arcykapłani, jako że Jezus z Nazaretu wyniósł się wysoko ponad innych proroków, uczonych i pustelników, w jakich obfitowała wówczas ziemia żydowska. I postanowili go zabić. Albowiem jest to jedyny, wieczny jak podłość i głupota ludzka sposób, jakim władza chce zatłumić prawdę, myśl i bohaterstwo.

Stało się to przed wiekami dwudziestu i dzieje się po dziś dzień.

Przekupili tedy jednego z uczniów, Judasza, i ten za trzydzieści srebrników wskazał i potwierdził, że ten ci to jest Jezus z Nazaretu, który mieni się promieniem bożym, prawdą wieczystą i Jedynym. I pochwycili go zbiry arcykapłanów i poddali mękom. Tejże nocy wyrzekł się Mistrza najwierniejszy uczeń Piotr. Przez całe życie opłakiwał potem swą chwilową słabość. A potem bity był syn cieśli z Nazaretu, policzkowany, oplwany i biczowany. Wreszcie arcykapłani skazali go na śmierć przez ukrzyżowanie a rzymski Piłat, jako przedstawiciel władzy państwowej, wyrok ten zatwierdził. Arcykapłani czyli przedstawiciele władzy duchownej,oraz przedstawiciel władzy materjalnej uznali, iż niebezpiecznym jest zbrodniarzem ten, który głosi prawdę, miłość i który broni maluczkich. I Jezus został ukrzyżowany.

Stało się to przed wiekami dwudziestu i dzieje się po dziś dzień.

Aliści głupi byli arcykapłani i żołnierze, sądząc, że prawdę i miłość można pogrzebać. Prawda i miłość wtedy i dzisiaj jest i była nieśmiertelna. Choćby ją żołnierz i ksiądz zakopał pod ziemię, a grób jej otoczył żelaznym kordonem straży, choćby państwo i kościół wynajęło tysiące i miljony siepaczy, ona zmartwychwstanie i wzniesie ponad cierpiącą ludzkością swe promieniste skrzydła, malowane w tęczowe kolory wiary w trzecie królestwo, czyli w odmianę złej doli w szczęście.

Przeto Chrystus zmartwychwstał.

Alleluja!

Stało się to przed wiekami dwudziestu i dzieje się po dziś dzień.

Alleluja!

I budzi się ziemia z martwoty zimowej. Z rozgrzanej grudy przebijają się ku błękitnemu niebu szmaragdowe mieczyki traw, kolorowe stokrocie i żółte jaskry i pachnące szczęściem fiołki. Ptaszki ulatują w górę, ćwierkając a lada godzina oczekiwane jest przybycie jaskółek z dalekich krajów. Weseli się ziemia, jako że z martwych powstał On, Nauczyciel Prawdy i Miłości, Chrystus. On — zwycięsca — powalił straże, zbrojne w narzędzia przemocy, jakiemi były uzbrojone przez władców świata, i wzniósł się ponad groby i męki i biczowania i tortury, błogosławiąc lud. Więc nadzieja wstąpiła w serce najbardziej zasmucone i łzy rozrzewnienia wstrząsnęły nawet matką, która wszystkich synów straciła na strasznej wojnie, jaką wciąż szatan ciemności w osobach królów, ciemięzców i arcykapłanów toczy przeciwko światłu i prawdzie.

Tylko serca faryzeuszów, bogaczów i ciemięzców przejęte są strachem podłym. Jakże to? Przez wieki mordowali miłość, prawdę i wolność, przez wieki uzbrajali swych siepaczy, przez wieki gotowali trucizny i jady piekielne i wszystko to na nic, wszystko to niby mara zła za nadejściem świtu straciło swą wagę, znaczenie i siłę? Czyżby światłość naprawdę była nieśmiertelna? Czyżby przemoc, katusze, wyzysk, mordy i szubienice były jeno złudą naszych krwawych żądz?

Alleluja! Alleluja! — śpiewa potężny hymn ludów całego świata. Padają bramy piekielne, raduje się ziemia i niebo, kwiat i lud — tylko oni, tylko siepacze bezlitośni, sługi szatana — arcykapłani i ciemięzcy zakrywają drżącemi rękami zbielałe z trwogi twarze i jęczą: biada nam, synom ciemności, opętańcom przemocy, krzywdy i gwałtu — biada!

Zygmunt Kisielewski.

Anatol France.

Jaurès.

Widywałem go często i zbliska. Wielki ten człowiek był w obejściu skromny i uprzejmy. Był uosobieniem łagodności i dobroci.

Ze wszystkich zdolności, któremi obdarzyła go natura, wydoskonalił on może najlepiej umiejętność kochania. Słyszałem często, jak ten potężny głos, który świat cały napełniał wspaniałym i strasznym dźwiękiem, w rozmowie z przyjacielem stawał się łagodnym i pieszczotliwym.

Jego głęboka i pewna wiedza sięgała daleko poza szeroki krąg zagadnień społecznych do wszystkich dziedzin życia umysłowego. Gdym go na kilka tygodni przed wojną odwiedził w jego tak skromnym i tak słynnym domu w Passy, zastałem go przy czytaniu tragedji Eurypidesa. Po nauce pokrzepiała wielki jego umysł — poezja, przy jednej pracy odpoczywał po trudach innej. Pogoda jego sumienia nie pozwalała mu, by kogokolwiek nienawidził, chociaż sam prześladowany był straszną nienawiścią i morderczą potwarzą. O wrogach swych nie chciał nic wiedzieć.

Nienawiść ta, którą społeczeństwa odpłacają zwykle swym najwierniejszym sługom, swym najmędrszym doradcom, swym najlepszym przyjaciołom, nie umiera nawet po ich śmierci. Czepia się jeszcze ich śladów, jeżeli oni sami już odeszli; zupełnie umrzeć oni nie mogą, gdyż pozostawiają przy pożegnaniu żywe i twórcze myśli swego życia w walce z istniejącym światem.

***

Napróżno błąd i nienawiść usiłować będzie zaprzeczać gorącej miłości Ojczyzny Jaurès'a. Czyż miłość Ojczyzny i miłość Ludzkości nie mogą w jednym gorzeć sercu? To być może, to być musi! Chcę jeszcze wyraźniej powiedzieć: kto nie kocha Ludzkości, ten nie potrafi prawdziwie swej Ojczyzny kochać, bo ta jest jedynie częścią Ludzkości i nie może być od niej oderwaną.

Jaurès kochał Francję. Chciał, aby Francja była sprawiedliwą, pokojową, silną.

Zabezpieczenie kraju było jednym ze stałych i najważniejszych zajęć jego potężnego umysłu. Z rzadko spotykaną znajomością rzeczy wypracował projekt utworzenia milicji ludowej, który wielką i silną armję oddawałby na usługi niepodległości. Genjusz jest prorokiem. Wielki ten mąż odgadywał przyszłość, gdy stwarzał organizację uzbrojonego ludu.

Projekt Jaurès'a odrzucono. Trzyletnia służba wojskowa, przyjęta zamiast tego projektu, nie uchroniła Francji od wojny. Uzbrojony naród uratował ją.

***

Wojny unikał Jaurès ze względu na kraj swój i ze względu na ludzkość. Nie obawiał się jej dla losu swej partji, dla powodzenia swej myśli. Przewidywał, jak to stało się w rzeczywistości, że zwycięska Francja opłaci wolnością narodu tryumf nad wrogiem; wiedział także, że ofiara ta nie będzie długotrwałą, że rewolucja, która wybuchnie naprzód u zwyciężonych, rozniecí się także i u zwycięzców. Wiedział, że wojna ta nie będzie sporem między panującymi, jak wojny między Ludwikiem XIV, a Fryderykiem, ani też olbrzymią awanturą, jak podboje Napoleona; wiedział, że wojna ta nie zakończy się na starciu wojsk, które niszczy zasiewy, a nienaruszy podstaw państwa, lecz że walka ta, zrodzona i żywiona przez olbrzymie, niesłychane dotychczas współubieganie gospodarcze, ujarzmi całe narody, zmieni się w kwestję społeczną, że po powszechnej zaciętości walczących nastąpi również powszechne oburzenie pracujących.

Życie potwierdziło jego przypuszczenia. Nikt dzisiaj nie jest jeszcze tak zaślepiony, aby przypuszczał, że życie ludzkie, wyrwane ze swego łożyska przez tak straszną burzę, spokojnie znów do swych brzegów powróci i powoli dawny swój bieg przybierze. Nie, nie, za głęboko zryto ziemię! Wykopano za głębokie rowy, zwaliły się za wysokie szczyty; za wiele gór się wywyższyło, aby nowe pokolenia bez przeszkód natychmiast rozwijać się mogły na ich zboczach, tam, gdzie niegdyś dawne pokolenia spokojnie żyły. Stosunki gospodarcze wszystkich narodów zupełnie się zmieniły. Wszędzie znikły bogactwa. Imperjalistyczna i kapitalistyczna wściekłość dokonały zniszczenia u zwycięsców i u zwyciężonych. I czyż chcecie, aby praca odbywała się według tych samych praw, które panowały w dawnym świecie? W ciągu czterech lat wojny stał się ten świat stary olbrzymim chaosem, ruiną, która nigdy w dawnej postaci nie będzie odbudowana.

Jaurès wiedział dobrze, że wojna ta urzeczywistni socjalizm, że uwolni proletarjusza, z którego stworzyła żołnierza, który w ten sposób pozna własną swą siłę i zaślepienie swych panów.

Jaurès wiedział także, że dzień, w którym narody ogniem i mieczem na siebie uderzą, utoruje drogę ponad temi wszystkiemi krwawemi drogami; drogę do międzynarodowego pokoju. Kilku mędrców przewidziało, że wojna, powstała w konkurencji gospodarczej, przygotuje „kartę swobód“ dla pracy światowej. Tak, Jaurès był pewny, że wojna ta pracować będzie dla jego partji. Ale za tak wielką cenę nie chciał osiągnąć zwycięstwa swych idei, chociaż były mu one tak drogie.

***

Było przeznaczone, że dusza ta, piękna, jak pokój, wraz z pokojem ziemię tę opuści.

Niechaj ona w nas powstanie, świetniejsza niż niegdyś, wraz z powrotem pokoju! Niechaj jego myśl przewodnia oświetla nam drogę!

Nie chcemy okazywać mu pospolitej czci, którą on całą siłą swej wielkiej duszy odsunąłby od siebie. Ale starajmy się za jego przykładem być ludzkimi i szlachetnymi. Ja sam, który doczekałem się tego bólu, że go przeżyłem, chociaż już jestem u schyłku życia, chcę także, aby ostatnie moje słowa były słowami sprawiedliwości i miłości.

O Wschodnią Galicję.

(Umieszczamy ten artykuł pióra wybitnego teoretyka socjalistycznego, jako próbę rozwiązania tej palącej sprawy. Projekt autora zasługuje na poważne przedyskutowanie. Przyp. Red.).

Wojna światowa, która załatwiła w znacznej części narodowe i państwowe zagadnienia ludów Europy, pozostawiła dotychczas niezałatwione zagadnienie państwowej przynależności terytorjów narodowo-mieszanych.

Do najtrudniejszych problemów tego rodzaju należy kwestja wschodnio-galicyjska.

O przynależności państwowej Alzacji rozstrzygnęła w znacznym stopniu jednomyślna wola jej ludności. Rozwiązanie zagadnienia macedońskiego upatruje wielu patrjotów w

zlaniu się macedońskich szczepów w jeden naród południowo-słowiański. Zresztą rozmieszczenie ludności macedońskiej i jej struktura ekonomiczna są mniej skomplikowane, niż ludności we wschodniej Galicji a rywalizujące o Macedonję ludy są mniej silne i liczne niż naród polski i ukraiński.

We wschodniej Galicji mieszkało wedle statystyki z roku 1910 trzy i ćwierć miljona Ukraińców i półtora miljona Polaków. Z pierwszych należy 90% do włościaństwa małorolnego a tylko nieznaczny odsetek do stanu urzędniczego, do zawodów wolnych i proletarjatu przemysłowego. Polacy stanowią przeważną część ludności miejskiej, wśród tej i większość proletarjatu przemysłowego, którego mniejszość tworzą Żydzi.

Przez wieki jako poddani a w XIX wieku jako klasa najemnicza uprawiało ukraińskie włościaństwo szerokie łany polskiej wielkiej własności ziemskiej we wschodniej Galicji. Władzę zaś nad niem wykonywali również polscy urzędnicy zależni od wielkiej własności.

To też od pierwszej chwili, gdy wyzwoleńcze hasła nowoczesnej demokracji dotarły do ludności ukraińskiej, stała się jej walka klasowa przeciw uciskowi ekonomicznemu i politycznemu walką o wyzwolenie narodowe. Lud ukraiński wychowany od dziesiątków lat w nienawiści do wszystkiego co polskie, czując się językiem i świadomością odrębnym od Polaków narodem miał przytem zawsze jasne wyobrażenie, że walka o władzę oznacza dla niego walkę o ziemię. W chwili więc kiedy dzieje świata grzmią hasłem samostanowienia narodów, naród ukraiński we wschodniej Galicji broni się z naciskiem i zawzięcie przeciw wcieleniu go do państwa polskiego — a stanowiąc we wschodniej Galicji większość domaga się w myśl zasady samostanowienia narodów utworzenia, względnie przyłączenia do państwa ukraińskiego, zabezpieczającego mu wolność narodową i lepsze położenie ekonomiczne: swobodę i ziemię.

Ale utworzenie tego państwa ukraińskiego, względnie przyłączenie go do ogólno-ukraińskiego państwa poddaje we wschodniej Galicji blisko półtora miljona Polaków władztwu zwyż trzech miljonów Ukraińców. Ludność polska o wyższej strukturze ekonomicznej niż ukraińska, czuje się przez odcięcie jej od rodzimej macierzy i poddanie pod władztwo ludności stale do niej nieprzyjaźnie usposobionej zagrożoną w swojem narodowem, politycznem i gospodarczem istnieniu. Zna ona dotychczasową bezwzględność Ukraińców, ich niepohamowany pęd zdobywczy i zaborczy, właściwy wszystkim narodom w fazie wytwarzania klasy mieszczańskiej — i boi się ich. Polacy mają tę bezwzględną wewnętrzną pewność, że na terytorjum, na którem od sześciu wieków nieprzerwanie panowali, staliby się obecnie poniewieranymi helotami. W panowaniu ukraińskim widzą i własną zgubę i zarazem — słusznie czy niesłusznie ze swego klasowego stanowiska — zapanowanie niższego systemu kulturalnego nad wyższym. Za żadną cenę tedy dobrowolnie nie zechcą się poddać temu panowaniu a uczucia ich i poglądy podziela ogromna większość narodu polskiego, zorganizowanego w państwie polskiem.

I inne powody natury państwowej i narodowej utrudniają poddanie 1½ miljona Polaków w Galicji wschodniej i dalszego miljona Polaków na Ukrainie władztwu ukraińskiemu.

W razie utworzenia państwa ukraińskiego z granicami od Sanu istniałby taki stan rzeczy, że państwo polskie miałoby na swem terytorjum nieznaczny, ilościowo w rachubę nie wchodzący, odsetek ludności ukraińskiej a Ukraińcy mieliby władztwo nad 2½ miljonami Polaków — stan stanowiący stały materjał palny między państwem polskiem a ukraińskiem. W związku bowiem z ciągłością historyczną i tradycją suwerenności polskiej nad wschodnią Galicją, która tworzyła integralną część państwa polskiego, wytworzą imperjalistyczne dążenia burżuazji polskiej i niemniej zaborcze tendencje nowo powstającej burżuazji ukraińskiej do wypierania Polaków z ich stanowisk społecznych i gospodarczych atmosferę wzajemnej nienawiści między obu narodami, groźną dla wschodniej Europy.

Stronnictwa robotnicze i demokratyczne mają tedy żywotny interes w tem, aby tej nienawiści zapobiec, aby sprawę przynależności wschodniej Galicji uregulować zgodnie z zasadami sprawiedliwości i demokracji. Niema bowiem większego trwałego niebezpieczeństwa dla rozwoju nowo na wschodzie powstających państw polskiego i ukraińskiego, jak wzajemny ich wrogi stosunek z powodu rzekomej potrzeby ekspansji terytorjalnej dla podtrzymania potęgi swego narodu, dla umieszczenia nadliczbowej ludności, zawładnięcia surowcami i t. d. gdyż polityka ta daje przewagę reakcyjnym klasom społecznym, utrwala konserwatywne metody gospodarcze w przemyśle i rolnictwie, nakłada na ludność nieprodukcyjne ciężary wojenne i finansowe, grozi wiecznie konfliktami i wstrzymuje tem samem rozwój narodowy we wszystkich kierunkach twórczych. Polska i przyszła Ukraina powinny z historji swej, ze swego wzajemnego stosunku w dziejach wyciągnąć naukę i konsekwencje i na czas obecny. Prócz innych przyczyn bowiem stało się panowanie wielmożów nad ogromnymi obszarami Ukrainy i wynikłe z tego przesunięcie sił w strukturze państwowej i społecznej Rzeczypospolitej punktem wyjścia dla rozkładu i upadku państwa. Niemniej nienawiść Ukrainy do Polski, oddanie się pod władzę Moskwy miały za skutek wzrost i potęgę caratu i równoczesne społeczne i kulturalne pognębienie Ukrainy.

Obie strony, polska i ukraińska demokracja powinny tedy zrozumieć, że trwała zgoda i porozumienie obu narodów jest właśnie w interesie rozwoju obu ich państw ważniejsze, niż jakiekolwiek panowanie nad terytorjami spornemi. Jednostronne rozwiązanie kwestji nietylko rzuca oba państwa w zgubne dla nich waśnie, ale nie odpowiada też zasadom w myśl których Europa ma się nanowo urządzić. Polacy nie mogą wobec zasady o samostanowieniu narodów uzasadnić prawa do wcielenia wschodniej Galicji do państwa polskiego panowaniem swem przez sześć wieków nad tą ziemią, samą przynależnością jej do Polski. Naród ukraiński nie chce być więcej objektem nawet najbardziej życzliwej polityki ze strony władców polskich.

Ale niema też żadnej podstawy logicznej, prawnej lub moralnej, by twierdzić, że państwo ukraińskie może mieć pod swojem panowaniem 2 i pół miljona Polaków, natomiast państwo polskie nie powinno mieć pod swojem władztwem miljona Ukraińców, osiedlonych wraz z Polakami na ziemiach przypierających do etnograficznych ziem polskich.

W związku z tem wysuwa się jeszcze jeden ważny punkt widzenia:

Ukraińcy powołują się na fakt, że tworzą we wschodniej Galicji większość. Ale fakt ten nie uzasadnia utworzenia wyłącznie ukraińskiego państwa po myśli zasady o samostanowieniu narodów. Zasada ta, która wyraża, że nie należy poddawać jakiegokolwiek narodu panowaniu obcemu, że nie wolno unicestwiać zbiorowej woli narodowej, dotyczy też i znacznych mniejszości narodowych. Samostanowienia niema, będzie to tylko zwyczajny gwałt, jeśli większość stanowi o losie znacznej, bo półtora - miljonowej mniejszości narodowej. We wschodniej Galicji stosunek ten jest bardziej rażący, bo różnica narodowościowa dotyka znacznej części i grup społeczno-różnych, o interesach sprzecznych, co by ciernie obcego władztwa zaostrzyło. Jeżeli rozmieszczenie ludności nasuwa pewne trudności w przeprowadzeniu zasady samostanowienia narodów, należy się starać te trudności usunąć. Jedno jest pewne: Jeśli się ma tę zasadę przeprowadzić na terytorjum, na którem drugi naród liczy więcej, niż 33% ludności, to większość nie może ukonstytuować swego wyłącznie narodowego państwa, jak to czynią Ukraińcy i jak to zapowiedział w swej mowie programowej szef nowego wyłącznie ukraińskiego rządu — lecz w państwie tem musi dojść do pełnej proporcjonalnej władzy i owych 33% drugiej narodowości. Mieczem węzła gordyjskiego kwestji wschodnio-galicyjskiej rozcinać nie wolno. Gdy jednak żadna strona nie godzi się na jednostronne rozwiązanie przez drugą, należy sprawę załatwić wzajemnemi ustępstwami w duchu solidarności wszechnarodowej, gdyż tylko tą metodą można wyprowadzić oba narody z błędnego koła bezpłodnych nienawiści i walk na wyżyny twórczych zadań nowoodradzającego się świata.

(Dok. nast.).

Na marginesie.

Wielki Tydzień. Wielkie Dni.

Zaiste wielkie dni. Pamiątka tych dni, kiedy ludzkość w swym wiecznym dążeniu ku lepszemu Jutru znalazła się u rozstajnych dróg i pod tchnieniem Nowej Nauki poszła drogą, wskazaną jej przez Mistrza. Dni, kiedy Idea zwyciężyła siłę brutalną. Dni, które po wsze czasy dowiodły, że niemasz takiej siły, niemasz takiej potęgi, któraby Ideę zwalczyła. Może Ona ulec narazie przemocy, można Ją ukrzyżować, można Ją głazem przywalić, lecz nadejdzie trzeci dzień i Idea zmartwychwstanie i Jej to będzie „za grobem zwycięstwo", albowiem nieśmiertelną jest.

W swym tryumfalnym pochodzie naprzód Ludzkość drogę swą podzieliła na etapy. Runęło cesarstwo zachodnio - rzymskie i historja wbiła słup graniczny pomiędzy wieki starożytne a średniowieczne. Minęło dziesięć wieków. Upadło cesarstwo wschodnio - rzymskie, wynaleziono druk i igłę magnesową, odkryto Amerykę. Historja wbiła drugi słup graniczny, odzielający średniowiecze od czasów nowożytnych. Jak przyszły historyk nazwie najnowszą epokę, epokę, którą my pierwszego sierpnia 1914 roku zapoczątkowaliśmy wielką wojną europejską, zależeć to będzie w znacznej mierze od tego, jak ukształtuje się nowy porządek rzeczy i jak wyglądać będzie ten ład, który my stworzyć zamierzamy.

Tak jest. Żyjemy u progu nowej epoki. Pierwszego sierpnia 1914 roku Ludzkość włożyła siedmiomilowe buty i rozpoczął się szalony wyścig ku lepszemu Jutru. W przyśpieszonym tempie zaczęliśmy „robić historję" i przez niespełna pięć lat tyle tej historji narobiliśmy, ile jej dawniejsze pokolenia przez wieki całe nie natworzyły. Przed naszemi oczami, jak na ekranie kinematograficznym, z błyskawiczną szybkością zmieniały się obrazy. Potężne mocarstwa rozsypywały się w gruzy, a na ich miejscu powstawały nowe twory państwowe. Karły wyrastały na olbrzymów, a olbrzymy zamieniali się w nędznych karłów z lilipuciemi mózgami. W tym szalonym wyścigu do niewidzialnej jeszcze mety poprzewracano trony wraz z siedzącymi na nich pomazańcami, którzy, pogubiwszy korony, radzi byli, że przynajmniej głowy swe cało wynieśli.

Przeżywamy Wielki Tydzień w dziejach Ludzkości i tworzymy historję. Tworzymy ją wszyscy: marszałek Foch w sztabie generalnym i górnik w głębi szychty węglowej; Wilson w Lustrzanej Sali pałacu wersalskiego i bezrobotny, manifestujący na ulicach Warszawy; Lenin, wywłaszczający burżuazję, i nędzna kobiecina wystająca w „ogonku". Młodzież szkolna przyszłych pokoleń będzie nas w pień przeklinała, żeśmy jej tyle kart historji przysporzyli. Będzie nam natomiast wdzięczną za to, że uwolniliśmy ją od obowiązku zapamiętania dat urodzin, wstąpienia na tron i śmierci różnych panujących. Tak jest, powinna nam być wdzięczną za to tak, jak my za naszych szkolnych czasów wdzięczni byliśmy tym licznym królom, o których kronikarz nic więcej nie mógł powiedzieć pozatem, że żyli, wstąpili na tron i umarli.

Z wiarą w zwycięstwo naszej Idei, z wiarą w słuszność naszej Sprawy stoimy u progu nowej epoki.

Roman Boski.

Parę uwag o drożyźnie.

Olbrzymie wydatki wojenne spowodowały zjawienie się ogromnej ilości pieniędzy papierowych. A zwiększenie się w obiegu ilości pieniędzy papierowych, to innemi słowy— stanienie pieniądza czyli: podrożenie towarów.

Zmniejszenie zaś produkcji lub zmobilizowanie jej dla potrzeb wojskowych spowodowało ograniczenie podaży normalnego rynku towarowego, co również — wpłynęło na drożyznę towarów.

Te dwie więc najważniejsze przyczyny, tj. zwiększenie ilości znaków obiegowych i redukcja wytwórczości, wywołały tę obecnie obserwowaną i odczuwaną znaczną zwyżkę cen towarowych, czyli zmniejszenie siły nabywczej pieniądza.

Dane zebrane przez francuskie ministerjum aprowizacji wskazują, że od lipca 1914 r. do października ubiegłego roku ceny wzrosły dla ziemiopłodów o 129%, materjałów włóknistych i skór o 132%, węgla 77%, mydła 183%, świec 248%, oliwy 219%. (La Revue de Paris z 1 kwietnia r. b., artykuł La hausse de prix).

O sile nabywczej pieniądza w Warszawie w porównaniu z siłą nabywczą pieniądza w Paryżu wymownie mówi wzrost cen u nas na przedmioty powyższe.

A więc węgiel podrożał o 700 proc., świece parafinowe o 794 proc. mydło przeszło o 3853%!

Jeżeli zaś chodzi o zwyżkę cen mięsa, chleba, masła i mleka, to przedstawia się ona następująco:

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. 61%; Anglja 95%; Szwajcarja 115%; Francja 120%; Niemcy 128%; Włochy 164; Szwecja 205%; Austrja 522%, Warszawa przeszło 1500%.

Wystarczy rzucić okiem na powyższą tabelkę, aby zorjentować się, co do rozmiarów panującej u nas drożyzny.

Ceny produktów najniezbędniejszych są w Warszawie dziesięć razy niż we Francji, a 16 razy droższe niż w Anglji. Co gorzej. Cztery najniezbędniejsze produkty zdrożały w Warszawie w ciągu wojny o 1500 procent. Czyli o tyle zmniejszyła się siła nabywcza pieniądza. Żeby więc budżet domowy mógł stanąć na stopie przedwojennej (tylko w za-

„Mamal el faruch"

(Humoreska).

Nathanielowi Piffkinsowi z Bloomington (Illinois, P. A.) udała się zwłaszcza nazwa, jaką ochrzcił swój ostatni wynalazek. Sam pomysł — hm, — świadczył bezwątpienia o dowcipie, lecz — powiedzmy prawdę — dość prostaczym, nazwa jednak była kapitalna! Rzecz tak się miała. Piffkinsonowi nie dawała spać myśl o ulepszonym inkubatorze (lęgniku, wylęgarni). dla drobiu systemu Hearsona. W aparacie tym sposób ogrzewania i wentylacji był znakomicie sprecyzowany i skrzynia ta w ciągu roku wylęgała taką ilość kurcząt, jakiej dwadzieścia kokoszek Piffkinsa nie mogło mu wyprowadzić w ciągu tyluż lat. Do licha w takim razie z naturą! Ale system Hearsona był dość drogi. Owóż, wynaleźć coś równie dobrego a tańszego — oto co trapiło umysł Piffkinsa, odkąd kłopoty, związane z gospodarstwem domowem, spadły na niego. Stało się zaś to z chwilą, gdy pani Piffkins... Nie bądźmy jednak skorzy do czynienia zarzutów niewieście, która w ciągu wielu lat oddawała spółce małżeńskiej znakomite usługi, poświęcając się z zamiłowaniem i doskonałemi wynikami tuczeniu drobiu. Tucząc swe bramaputry i kochinchiny, pani Piffkins nie zapominała o sobie i osiągnęła również piękny rezultat — 240 kilo żywej wagi. Lecz wtedy powiedziała krótko a stanowczo — dosyć, teraz sobie odpocznę! I już żadna siła nie mogła jej wyprowadzić z stanu bezwzględnej nieruchomości. Siedząc w fotelu trzcinowym, uśmiechała się pogodnie, patrzała życzliwie okiem pełnym współczucia na uwijających się w pocie czoła domowników i męża, lecz sama nie robiła nic. Wołała o jedzenie, jadła ze smakiem, drzemała lub spała na dobre — i tyle.

Piffkins z Bloomingtonu — był wściekły. Taką machinę karmić i to suto, taką machinę ubierać (w niedzielę zawsze przywdziać musiała suknię jedwabną) — gdy na samą spódnicę dla niej wychodziło 25 metrów tkaniny podwójnej szerokości, a na majteczki (upierała się i przy tym szczególe toalety) 17 i pół met. — i widzieć jej bezwzględną niechęć do przysporzenie dochodów, — to jest przykre. W przystępie złego humoru Piffkins pozwalał sobie czynić złośliwe uwagi o pani Piffikns i udzielał ich swoich kolegom, w rodzaju tym naprz., że dwustu czterdziestu kilo pani Piffkins wystarczyłoby do półrocznej produkcji mydeł łojowych, przerobiona zaś na smary, zaspokoić by mogła całoroczne zapotrzebowanie fabryki. Niekiedy próbował nakłonić swą żonę do ruchu, odpowiadała mu jednak: „Nie nudź mnie, panie Piffkins! I nie bądź niewdzięcznym. Czy nie ocaliłam ci życia, Nathanielu?" — Tak było w istocie. Pewnego razu on i pani Piffkins znajdowali się na pokładzie okrętu, który przykrem zdarzeniem losu nadział się na ostrą skałę podwodną. Po stwierdzeniu rozmiarów uszkodzenia kapitan z ujmującym uśmiechem oświadczył pasażerom: „Dno jest przedziurawione, otwór ma mniej więcej 1½ metra średnicy. Narazie jest on zatkany skałą, na którąśmy wpadli, lecz gdy nas fale z niej zepchną, niepodobna będzie zatkać tej dziury i zatoniemy w ciągu dwu minut. Dobranoc!" „Przepraszam — odezwał się głos Piffkinsa— mówisz pan, że niepodobieństwem jest zakorkować otwór półtorametrowy? Gdy pani Piffkins na nim usiądzie, będzie zatkany tak szczelnie, iż..." Nie dokończył, bowiem okręt tonął już z nadzwyczajnym pośpiechem. Pasażerowie chudej kompleksji poszli na dno, na powierzchni zaś oceanu została tylko jakaś olbrzymia kulista masa, kołysząca się na wzburzonych falach. Była to pani Piffkins. Przezornie nagromadzony zapas tłuszczu przeszkodził jej w połączeniu się z resztą towarzyszy podróży. Pod pachą trzymała swego Nathaniela. „Jak się czujesz, panie Piffkins?" — „Doskonale, Betty! Ale lepiejby mi było w kajucie i powtarzam, że gdybyś zdążyła była usiąść na tej przeklętej dziurze..." — „Głupi jesteś, Nathanielu. Nigdy nie słyszałam, żeby kobietami zatykano przedziurawione okręty". — „Nie chciałem cię obrazić, Betty, twierdzę tylko, że niema drugiej kobiety tak pięknie zbudowanej, by średnica jej siedzenia wynosiła 1½ metra". Fale z całą względnością, na jaką zasługiwała ta dzielna para, przybiły ją łagodnie do brzegu.

Rozpamiętując ten wypadek, Piffkins wpadł na pewną myśl i z właściwą Amerykanom szybkością przystąpił do jej wykonania. „Betty, — rzekł pewnego dnia do żony — czy chcesz być użyteczną, nie zmieniając swej pozycji?" — Skinęła uprzejmie głową. „Więc patrz, Betty, co dla ciebie przygotowałem". — „Cóż ma oznaczać, panie Piffkins, to olbrzymie koło, które ledwie udźwignąć możesz?" — „Nie mów, iż jest olbrzymie; to malutkie kółko, mające zaledwie półtora metra średnicy. Podnoszę je z największą łatwością. Jest wypchane włosiem i obciągnięte ceratą. Otóż uważaj, Betty, tę oto wiązkę siana rozpościeram w wnętrzu kółka i układam na sianie dwie kopy jaj, a ty..." — „Rozumiem cię, Nathanielu. Pyszna myśl. Podaj mi rękę i pomóż mi się tam usadowić. Tak. Doskonale. Lecz wymawiam sobie, panie Piffkins, że nie każesz mi potem oprowadzać kurcząt po podwórzu. Nie umiem kwokać". — „Pomyślałem o tem, Betty".— Piffkins wyjął z kieszeni małą laleczkę gumową, która za pociśnięciem wydawała głos do złudzenia naśladujący kwoczkę.

O, jak monumentalnie wyglądała pani Piffkins, usadowiona na swem wielkiem gnieździe, nieruchoma, uroczysta! Piffkins promieniał. Chciał niezwłocznie opatentować swój pomysł, lecz trzeba go było jakoś nazwać. Dobra nazwa, jakiś niezwykle ekscentryczny wyraz, uderzający oczy czytelników gazet — to cały sekret reklamy, częstokroć cała rękojmia powodzenia, laska mojżeszowa, dobywająca z opoki kaskadę złota. — W literaturze, dotyczącej sprawy sztucznego wylęgania drobiu natrafia Piffkins na wiadomość o „piecach egipskich". Wylęgarnie te, znane już na długo przed narodzeniem Chrystusa, były to budynki dwupiętrowe; do ogrzewania ich używano nawozu końskiego i trociny; w wieku XIV we Włoszech próbowano wznowić ten pomysł, lecz bez powodzenia; noszą nazwę „mamal el faruch". — Piffkins zaryczał z zachwytu. „Nich mi kto powie, że pani Piffkins nie jest podobna do pieca egipskiego o dwu piętrach!" — zawołał. Nazajutrz, z niezmąconą swą dobrodusznością oglądała pani Piffkins gustowną tabliczkę z napisem: „**Mamal el faruch.** Inkubator systemu N. Piffkinsa (Illinois. U. S. N. A.)". Tabliczkę tę przyczepił Piffkins z tyłu swego monumentu egipskiego. Sąsiadki, odwiedzające p. Piffkins w celu dowiedzenia się o postępie inkubacji, obchodziły w skupieniu ducha ten piękny, żywy obelisk dokoła i szeptały z uwielbieniem: „Prawdziwa Mamal el faruch!"

Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej. Już zeszedł z oblicza pani Piffkins jej pogodny uśmiech i osiadła na niem powaga bardziej licująca z oczekiwaną uroczystą chwilą. Już pan Piffkins zacierał ręce, powtarzając z zadowoleniem: „Wyobrażam sobie zdumienie naszych kokoszek!" — Niestety! wyobrażał sobie ich zdumienie, ale nie przewidywał skutków ich oburzenia. A oburzenie, moi państwo, oburzenie całej jakiejś społeczności świadomej swych praw pokrzywdzonych prowadzi prostą drogą do rewolucji. Oto, czego nie brał w rachubę Piffkins z Bloomingtonu (Illinois).

Stało się, iż dwadzieścia dorodnych kur z

krecie chleba, mięsa mleka, tłuszczów!!) należałoby zarobki podnieść o 1500 pr. Oczywiście, jeżeli się rozszerzy zakres potrzeb do równie niezbędnych przedmiotów, jak ubranie, bielizna, obuwie, mieszkanie, światło, opał, mydło, mąka, kasze, groch, cukier, kartofle, warzywa, to wzrost cen będzie jeszcze większy, a więc i zarobki należy podnieść o odpowiednio większy procent. Weźmy przykład życiowy.

Biuralistka, która zarabiała przed wojną 50 rb., co z trudnością pokrywało jej najniezbędniejsze wydatki, winna obecnie, aby móc opędzić swe potrzeby, zarabiać 2000 mk. A zaś taka biuralistka, będąc urzędniczką ministerjum, a więc należąc do kategorji podobno „uprzywilejowanych“, pobiera zaledwie 500 mk. czyli czwartą część tej sumy, któraby zdołałaby utrzymać jej budżet na poziomie przedwojennym. Pobiera więc płacę głodową. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę rozpanoszoną do ostatnich granic, a srożącą się spekulację, która wskutek ustawicznych skoków cen, nie pozwala ustalić budżetu a przeciwnie wprowadza doń stan dezorganizacji, anarchji, zrozumieć łatwo, iż nawet kategorja urzędników państwowych, a więc zabezpieczonych stałością pracy, otrzymuje płace niewspółmiernie niskie w stosunku do cen towarów czyli obecnej siły nabywczej pieniądza. Jest więc narażona na znaczne niezaspokojenie swoich najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Na tym tle szerzy się tak łatwo łapownictwo i przekupstwo śród urzędników państwowych.

Oczywiście, że pracownicy innych kategoryj, należący do t. zw. wolnych zawodów jeszcze bardziej odczuwają drożyznę.

Warunki gospodarcze bynajmniej się u nas nie polepszają. W przemyśle stagnacja. Rolnictwo zdemoralizowane. Produktów żywnościowych brak wielki. Sprowadzane z zagranicy towary pogarszają stan waluty. Zmniejszają siłę nabywczą pieniądze.

Wytwarza się u nas taka sytuacja, jak w Petersburgu. Robotnik niewykwalifikowany, który w 1914 r. zarabiał tam przeciętnie 1 rb. 10 kop. — wydawał na normalną porcję żywnościową 25 kop. czyli na resztę potrzeb pozostawało mu jeszcze 85 kop.

Ten sam zaś robotnik, choć zarabiał w końcu ubiegłego roku 20 rb. 10 kop. dziennie wydawał na normalną dzienną porcję żywnościową 57 rk. 16 kop. czyli że o 37 rb. dziennie wydawać musiał na życie więcej, niż zarabiał. (Dane przytocz. w biuletynie ministerjum pracy i op. sp. Nr. 2 z marca r. b.). Oczywiście, że wskutek tego robotnik ten nie miał innej drogi, jak rozbój, kradzież, szmugiel i t. p. zakazane rzeczy.

Jeżeli zaś według najmiarodajniejszych urzędowych źródeł potrzeba 18 mk. dziennie, aby się nie głodzić, to co mają począć ci wszyscy, którzy pobierają mniej, niż tę głodową normę?

Rozwiązanie jako tako zadawalające tego zagadnienia jest pierwszorzędnej wagi dla naszego życia społeczno - gospodarczego, jeśli nie chcemy narazić kraju na katastrofę.

Wł. Wolert.

Na zjeździe nauczycielstwa polskiego endeckie prezydjum dokładało wszelkich starań, aby utrącić wniosek wyrażenia czci Naczelnikowi Państwa.

Nie udała się intryga! Zjazd przyjął wniosek entuzjastycznie.

Gospodarka bolszewików.

(Z oficjalnych źródeł angielskich).

Zgodnie z postanowieniem Urzędu wojennego z stycznia r. b. rząd angielski opublikował pod nazwą Białych Dokumentów parlamentarnych sprawozdania swych urzędowych przedstawicieli w Rosji o rządach bolszewickich w dziedzinie gospodarki wewnętrznej. Sprawozdania te dopełnione są przez obywateli angielskich świeżo przybyłych z Rosji i dotyczą okresu czasu od lata 1918 r. do chwili obecnej. Niektóre ze sprawozdań i zeznań ogłoszone są w „Times“ z d. 4 kwietnia. Ponieważ sprawozdania te nie mają charakteru sensacyj kolportowanych na zasadzie opowiadań „wiarogodnych“ podróżnych przez różne pisemka, podajemy je poniżej czytelnikom naszym.

Ogólne położenie kraju ujmuje jedno ze sprawozdań w następujących słowach:

„Kroki przedsięwzięte przez bolszewików i środki, jakimi się posiłkują, doprowadzić muszą do jednego — do bankructwa rządu i kraju. Trzeba się tylko dziwić, że stosunki istniejące tak długo trwają. Jakkolwiek rządy bolszewickie z konieczności doprowadzają do katastrofy, to jednak zasoby i bogactwa przyrodzone kraju sprzyjają dotychczas sprawowaniu przez nich władzy. Dopóki stosunki obecne nie ulegną zmianie, kraj pozbawiony będzie pracy i przemysłu, a kapitał będzie niszczony“.

„Unarodowienie“ przemysłu.

W przeciągu ostatniego roku robotnicy przejęli kontrolę nad wszystkiemi tkalniami w kraju. Pierwszym rezultatem tej kontroli było zamknięcie połowy warsztatów. Wskutek wzrostu bezrobocia nastąpiło wyludnienie miast. W Petersburgu np. liczba ludności z 2¼ miljona spadła do 650 tys. Z chwilą uchwalenia socjalizacji fabrykanci, zarządzający i urzędnicy zostali usunięci, a na ich miejsce utworzono komitety robotnicze. Wydano rozporządzenie, że żaden robotnik nie może być wydalony z powodu choroby, niezdolności do pracy lub lenistwa. Oto jak opisuje główny kierownik jednej z tkalni system pracy:

Tkalnia zatrudnia 6,500 osób, w tem ⅔ kobiet. Robotnicy wybrali zaraz na początku komitet z 24 osób, który utworzył podkomitety: 1) kontroli z 6 osób, 2) aprowizacji — z 4 osób i 3) oświaty — z 4 osób. Pozostali 10 stanowili prezydjum czyli radę. Prezydjum to obradowało codziennie od 9 do 3 pp., przewodniczący komitetu bywał zarazem przewodniczącym rady. Rzeczą rady było załatwianie skarg robotników na korzyść tychże. Skutek był ten, że powstało ciągle niepotrzebne i szkodliwe mieszanie się do spraw zarządu wewnętrznego tkalni. Gdy np. tkacze uważali, że przędza Nr. 14 nie nadaje się do roboty, zażądali od nadzorcy materjałów wydania im innego gatunku, nie biorąc wcale pod uwagę, czy nie przyczyniają w ten sposób strat. Wytworzyły się przeto walki na tle niedopuszczania rady do podobnych czynów. Obowiązkiem komitetu kontroli było sprawdzanie wszelkich zakupów i sprzedaży danej tkalni. Nie wolno było dokonywać wypłat ani za towary, ani za robociznę bez jej podpisu. Nie można było czynić zakupów bez jej zezwolenia, wszelkie artykuły musiały być zakupione jedynie przez członków komitetu. Wskutek tego wielu członków komitetu, nie mając pojęcia o gatunku towarów, przepłacało je. Kontrolując każdą czynność i wtrącając się do ciała administracyjnego, wywołali u robotników niechęć do dalszej pracy i zanik inicjatywy.

Komitet aprowizacyjny ogląda się za żywnością i objeżdża kraj w poszukiwaniu produktów, z niewielkim atoli skutkiem, gdyż bardzo mało zostało podzielone.

Wszystkie te komitety, aczkolwiek wybrane przez większość robotników, obecnie są jakby mianowane, gdyż robotnicy są bezwładni, nie zdradzają najmniejszego zainteresowania i tak są zniechęceni do systemu bolszewickiego, że wybory im są zupełnie obojętne. Wybory odbywały się w obecności 300 robotników na liczbę 6,500, przyczem kandydaci do komitetów z góry byli wyznaczeni i usłużni przyjaciele przygotowywali wszystko po ich myśli. Komitety straciły zaufanie mas, mimo to ci sami ludzie tam zasiadają i tak rzeczy toczą się wciąż w koło.

Co się tyczy wysokości produkcji, to statystyka wskazuje:

Przed rewolucją przy 18-godzinnym dniu roboczym (na 2 zmiany) wytwarzano w

przędzalni: 1,000 — 1,100 pudów dziennie,
tkalni: 800 — 850 sztuk sukna.

W zimie 1918 — 19 r. przy 16-godzinnym dniu roboczym (na 2 zmiany) otrzymano:

w przędzalni: 450 — 500 pudów dziennie,
w tkalni: 400 sztuk dziennie.

Produkcja powyższa należy do wyjątkowych, gdyż inne fabryki znacznie gorsze dały wyniki“.

Nielepiej rzecz się przedstawia w innych gałęziach przemysłu. Dane statystyczne zebrano w kopalniach i przemyśle żelaznym. W Zagłębiu Donieckiem, po pierwszej rewolucji w r. 1917 produkcja spadła o 13%. W listopadzie jednak z 390 szybów czynnych było tylko 30 i to przeważnie mniejszych, gdyż większe szyby umyślnie lub też przez niedbalstwo, zalane zostały przez bolszewików.

Wydobyto węgla:

we wrześniu 1917 r.	1,358,000 t.
w październiku	1,136,000 t.
w listopadzie	1,225,000 t.
za rządów bolszewickich:	
w grudniu	811.000 t.
w styczniu 1918 r.	491,000 t.

Przemysł żelazny koncentruje się na południu — Krzywy Róg dostarcza 75% — i na Uralu. Okręg Krzywy Róg wytwarzał około 3 mil. ton kruszcu rocznie (przed wojną), zatrudniając 23 tys. robotników. „Frankfurter Zeitung“ z dnia 7 listopada 1917 r. donosi o okręgu tym:

W Gdańczewskim zakładzie pozostało tylko 400 robotników;

W zakładzie Nikopol - Marjupol, gdzie produkcja normalna wynosiła 500 tys. pudów miesięcznie, w kwietniu 1918 r. wytworzono 17 tys. pudów, a w maju zakład zamknięto

Zakład Donjec - Jurjewski jest również nieczynny od maja 1918 r.

W Brjańsku pozostało przy pracy 2,500 robotników z poprzedniej liczby 6,000.

Mimo strasznego głodu, dokumenty stwierdzają, że w Rosji żywności jest poddostatkiem, tylko z powodu całkowitego zniszczenia środków komunikacji i wrogiego stosunku między miastem a wsią, chłopi opływają w żywność, podczas gdy robotnicy fabryczni cierpią głód. W samej rzeczy znajdują się w kraju olbrzymie zapasy ziemiopłodów, któreby starczyły dla reszty Europy. Grunta obsiane na Ukrainie pod koniec wiosny 1918 r. wynosiły według danych urzędowych 18% normalnej przestrzeni. Jedno z doniesień dotyczące Ukrainy, która, jak wiadomo, dostarczała Rosji znaczną część zboża na wywóz, stwierdza, że z ostatnich zbiorów pozostało 2,600.000 ton. Zbiory w Rosji również były lepsze, aniżeli się spodziewano. Odczuwa się brak narzędzi rolniczych i maszyn, oraz odzieży wskutek lenistwa robotników i dezorganizacji w fabrykach. Anglik, który wyjechał w grudniu z Moskwy, oświadczał, że łatwo otrzymywać można żywność wzamian za wyroby włókiennicze.

Egzekucje.

Od czasu powstania czerwonego teroru, który nastąpił po zabójstwie Uryckiego i zamachu na Lenina, wzmianki o okrucieństwach nie są tak częste w dokumentach, lecz przyczyną tego bezwątpienia stały stan teroru zaprowadzony od tego czasu. Cała ludność — twierdzi Alston, przedstawiciel angielski we Władywostoku — z wyjątkiem bolszewików, tereryzowana jest do zatraty czucia fizycznego i zbydlęcenia. Liczba zamordowanych, którą zdołano stwierdzić, wynosi około 13,800. Cyfra ta opiera się na źródłach bolszewickich.

Zajścia w zakł. Putiłowskich.

W marcu wybuchły w zakładach Putiłowskich i innych fabrykach strajki o podkładzie ekonomicznym. Okrzyki „chleba“ wkrótce ustąpiły miejsca okrzykom „precz z Leninem“. Zajścia wywołane zostały po części dzięki agitacji Eserów, która znalazła podatny grunt w terorze stosowanym przez bolszewików przy wyborach do Rad robotniczych. Dnia 10 marca odbył się wiec, liczący 10 tys. robotników. Przeszła następująca rezolucja, przeciw której głosowało tylko 22 zupełnie nieznanych ogółowi osób:

„My, robotnicy zakładów Putiłowskich, oświadczamy wobec klasy pracującej Rosji i świata całego, że bolszewicki rząd zdradził wysokie ideały październikowej rewolucji i w ten sposób oszukał i zdradził robotników i włościan Rosji; że rząd bolszewicki, przemawiając, jak przedtem, w naszem imieniu, nie cieszy się zaufaniem proletarjatu i chłopów, lecz jest tylko autorytetem i dyktaturą Centralnego Komitetu partji bolszewików, sprawującego rządy za pomocą komisyj nadzwyczajnych i policji.

Protestujemy przeciw zmuszaniu robotników do pozostawania w fabrykach i zakładach i przeciw próbom pozbawienia ich elementarnych praw, wolności prasy, swobody słowa, zebrań, nietykalności osobistej i t. p.

Żądamy:

Natychmiastowego przełania władzy na swobodnie obrane Rady robotników i włościan.

Natychmiastowego wskrzeszenia wolności wyborów na fabrykach, okrętach, kolejach i t. d.

Odstąpienia całkowitego zarządu zwolnionym robotnikom z związków zawodowych.

Powszechnego rozbrojenia robotników i włościan.

Natychmiastowego uwolnienia członków partyj prawdziwie rewolucyjnych włościan — lewych Eserowców.

Natychmiastowego uwolnienia Marji Spirydonówny“.

Rozlegały się głośne okrzyki: „precz z dyktaturą!“, „precz z komisarzami!“, „hańba bolszewickim mordercom!“

Bolszewicy usiłowali przeszkodzić dalszym manifestacjom i uciekli się do przekupstwa robotników „kierenkami“, bez powodzenia jednak. Dnia 15 marca zakłady Bałtyckie, Skorochod i tramwaje zastrajkowały. Położenie było tak groźne, że Lenin przybył z Moskwy, by za pomocą mów i obietnic załagodzić zatarg. Obiecał wstrzymać ruch pasażerski między Moskwą a Petersburgiem na 4 tygodnie, by umożliwić dostawę żywności. Propozycje jego odrzucono, robotnicy domagali się jego ustąpienia. Nie lepiej powiodło się Łunaczarskiemu i Zinowjewowi, dwóm komisarzom, którzy odważyli się przemówić do robotników. Łunaczarski nie mógł dojść do głosu i obiecał, że bolszewicy ustąpią, jeżeli większość zażąda tego. Na ulicach miasta ukazały się plakaty z napisem: Precz z Leninem i koniną, Chcemy cara i świniny!

Zażądano, aby rezolucja z 10 marca wydrukowana została w „Komuniście Północy“, co zostało odrzucone. Dnia 16 marca Zinowjew sprowadził oddział majtków i czerwonogwardzistów, złożonych z Łotyszów i Niemców. W następne dni odbyło się około 300 aresztowań, a podejrzani przywódcy ruchu i Eserzy zostali rozstrzelani. Porządek został częściowo przywrócony, wielu robotników pod przymusem powróciło do pracy, lecz oburzenie przeciw bolszewikom nie wygasło. (j. m. b.)

---

dzielnym bramaputerczykiem na czele podeszło do pani Piffkins. U podnóża egipskiego obeliska ta gromada zatrzymała się i otoczyła swego wodza, on zaś przemówił krótko, zwięźle, po amerykańsku: „Obywatelki! Opinją biegłych jest stwierdzone, że natura obdarzyła panią Piffkins wszystkiem, czego potrzeba kobiecie do wyprowadzenia na świat potomstwa nieopierzonego. Nadto posiada ona swego Nathaniela. Reszta jest ich sprawą. Pytam więc, dlaczego podłożono pod nią sto dwadzieścia jaj, gdy prawo i obowiązek wylęgania kurcząt przysługuje z mocy konstytucji jedynie wam, moje panie! Spodziewam się, że wiecie, co macie czynić. Hurrah! Naprzód!“

Kury są to zabawne stworzenia. Czasem bardzo flegmatyczne i rozlazłe, czasem do zbytku gwałtowne. Widziałem raz, jak napadły na wronę; atak był wykonany z taką furją, iż biedny ptak nie zdołał krzyknąć — gwałtu, a już tylko piórka z niego latały po powietrzu. — W obecnym wypadku kury zachowały się niezdecydowanie. Jedna z nich przystąpiła do pani Piffkins, wyciągnęła głowę—medytowała, medytowała, wreszcie dziobnęła wielką Mamal el faruch w okolicę siedzenia. Pani Piffkins przyglądała się spokojnie tym manewrom. „Dziobnij, kochanie — przemówiła łagodnie — dziobnij jeszcze raz, jeszcze dziesięć razy. Musiałabyś mieć dziób, jak kilof, bym poczuła ukłucie“. Lecz naraz wydała bolesny okrzyk. Dwadzieścia jeden dziobów sprawiło nieomal ten skutek, co jeden kilof. Pani Piffkins odzyskała lekkość z czasu swej osiemnastej wiosny i, trzymając się oburącz za swe wyniosłości odwrotne, pomknęła ku domowi. Zanim nadbiegł Nathaniel, dzieło zniszczenia już dobiegło końca. Zostały skorupy i szczątki niedokończonych kurcząt.

Piffkins westchnął. „Zbyt demokratyczne urządzenja w mojej ojczyźnie — wyrzekł z rezygnacją — nie sprzyjają zużytkowaniu tego pomysłu. Próbujmy gdzieindziej“. I wyjechał z Illinois (A. T.).

W tym właśnie czasie powstawały w Warszawie (Europa środ.) Królewsko-polskie ministerja; „Królewsko“-polskie ponieważ padyszachem polskim był wówczas Niemiec Beseler. Jak ciasto rozczynione w niecce — rosły, rosły i wkrótce, pod hasłem: „Gdy budować państwo — to gruntownie!“, zgromadziły na fotelach i krzesełkach okrągły — może z nieznaczną nadwyżką — miljon urzędników.

Ale skracajmy historję, skracajmy — jak mawiał pewien uprzejmy kat, gilotynując swych pacjentów. Otóż, widziano Piffkinsa jak przebiegał od ministerjum pracy i szczepienia ospy do ministerjum opieki nad paskarzami (aprowizacyjnego) a stąd znów do innego — i promieniał nadzwyczajnie. W skutku tych okoliczności miljon małych, gustownych tabliczek z napisem: Mamal el faruch. System Piffkinsa (Illinois U. S. N. A.)“ przybito z tyłu, przy siedzeniu, do foteli i krzesełek; obstalowano miljon włosianych okrążków, pokrytych ceratą a ogłoconemu z żywności (przez padyszacha) krajowi polecono dostarczyć 6 miljonów jaj, co zresztą było niewiele, gdyż na jednego Mamal el farucha przypadło zaledwie pół tuzina. I zaczęło się. Zaczęło się, ale nic z tego nie wynikło. Pierwsze sprawozdanie miesięczne (nad ścisłością jego czuwał pewien słynny szef sekcji, który z osobliwszą troskliwością codzień sprawdza, czy urzędnicy swe obsadki do piór kładą na kałamarzu stalówką k'sobie, czy od siebie; powinny być — od się) ujawniło, że połowa jaj przez nieuwagę i niewłaściwe kręcenie się na miejscu urzędników uległa zgnieceniu, druga zaś połowa jaj urzędniczych wydawała wprawdzie bardzo przykry odór, ale nie wydała ani jednego kurczęcia. Przywołano Nathaniela. Struchlał na widok groźnych min i rąk, uzbrojonych w laski. „Panie — powiedziano mu bez ogródki — pan jesteś amerykański oszust a zapoznasz się teraz z polskim kijem“.

Piffkins nie był krasomówcą, ale w tak drażliwem położeniu napłynęła mu złotousta wymowa.

„Panowie! — rzekł. Stoimy wobec doniosłego zagadnienia; pozwólcie, że ujmę je nieco głębiej, niż wy to czynicie. Ja, Piffkins z Bloomingtonu, — ja wyobrażam sobie społeczeństwo jako żywą masę, w której wyłaniają się coraz to nowe potrzeby. To żywe podścielisko dziejów naturalnym impulsem życia wypycha z siebie reformy społeczne i inne piękne rzeczy. Ale tę masę widzę jako zapracowany, potem kroplistym ociekający młyn życia; potrzeba mu zbiorowiska mózgów, któreby mogły spokojnie myśleć o wyłaniających się potrzebach masy społecznej, rozważać je i planować reformy. W tym celu najwłaściwiej chyba byłoby, żeby ta masa wyłaniała instytucje społeczne. Tkwiłyby one korzeniami w żywem podłożu społecznem i stanowiłyby laboratorja reform. Lecz przy takim biegu rzeczy, wasza rola, panowie, jakaby byłaby? Mniemam — iż wykonawcza, dozorcza — coś w tym rodzaju. Wasze ministerja poruczone sobie reformy obejmowałyby niejako z lotu ptaka, czuwałyby nad skoordynowaniem poszczególnych momentów reformy, nad ładem i porządkiem wykonania. Wcale piękna rola, ale zgodzicie się, że ministerjom nie potrzeba do tego miljona urzędników, wystarczyłoby — bo ja wiem, może parę tysięcy. Otóż, tak byłoby przy normalnym biegu życia. Lecz wam dolega coś nienormalnego. Oto poprostu macie miljon ludzi, którzy nie mogąc się uczepić pracy na roli, w przemyśle i handlu, usiłują wytworzyć, gdzieś poza społeczeństwem pracującem, swój stan urzędniczy. Usiłujecie narzucić się społeczeństwu jako jego potrzeba, właściwie zaś potrzebni jesteście sobie. Nie tkwicie w społeczeństwie korzeniami, lecz zapuszczacie tam czerpaki po miljony, potrzebne na wasze utrzymanie. Jesteście poniekąd w położeniu mojej żony, pani Piffkins, która osiągnąwszy 240 kilo żywej wagi, utraciła możność wprzęgnięcia się do młyna życia, lecz nie utraciła potrzeby przywdziewania jedwabnej sukni i noszenia majteczek koniecznie webowych, z koroneczką. Panowie! W kłopotliwem waszem położeniu, które — jako mąż pani Piffkins — najzupełniej rozumiem i głęboko wam współczuję, przyszedłem wam z pomocą, lecz idee moje pojęliście zbyt materjalnie. Twierdzę, panowie, że urzędnik wysiadujący od godz. 9—4 na krążku włosianym bezwarunkowo powinien coś wylęgnąć, ale nie koniecznie kurczęta...“

— „Cóż zatem?“

— „Jakto co? Panowie lepiej powinnibyście to wiedzieć. Możecie wylęgać projekty reform „z góry“, do tych projektów — projekty ustaw, do tych ustaw — instrukcje, do instrukcji — aneksy, do aneksów — jeszcze aneksy, potem zlecenia, okólniki, wskazówki poufne, komentarze, wyjaśnienia, uzupełnienia. I znów od początku. I tak bez końca. Panowie, ja się nie poważę wskazać kresu tych rzeczy. Głupstwo jest rozciągliwe i wieczne, a Mamal el faruch przetrwa dłużej niż piramidy!“.

Widząc korzystne wrażenie sprawione jego słowami, skwapliwie skłonił się i ulotnił.

Chytry Amerykanin nic im nie powiedział o przykrym afroncie, jaki spotkał panią Piffkins ze strony oburzonych kur i zajadłego bramaputerczyka.

Piffkins trzyma się zasady: „Nie uprzedzać wypadków; same przyjdą“.

Feliks Brodowski.

Projekty ministerjalne w sprawach szkolnictwa.

II.

Łam, czego rozum nie złamie.

W prawodawstwie szkolnem sprawami zasadniczemi, najściślej łączącemi się z ustrojem polityczno - społecznym, które jako takie winny być przedmiotem rozważań całego społeczeństwa (nie tylko nauczycieli) są przedewszystkiem:

1) sprawa organizacji władz szkolnych,
2) sprawa typów i rodzaju szkół,
3) sprawa prawnego położenia nauczycieli.

Sprawy te, ich sposób rozstrzygania przez władze ministerjalne chciałabym tu rozpatrzeć.

I. Organizacja władz szkolnych.

Wytycznemi do organizacji szkolnictwa w pojęciu całego ogółu nauczycielstwa są następujące tezy:

1) Zakres działania ministerjum winien obejmować zarówno sprawy wychowania jak oświecenia.

2) Sprawy nauczania i wychowania winny być wyjęte z pod wpływów obcych im czynników politycznych, kościelnych i biurokratycznych i t. p., a oddane w ręce fachowców i przedstawicieli społeczeństwa, przyczem sprawy zasadnicze winny być stanowione zwykłą drogą prawodawczą, jako prawo państwowe, dydaktyczno - metodyczne rozstrzygane przez fachowców, administracja zaś szkolnictwa pozostawać w rękach społeczeństwa łącznie z fachowcami.

3) Organizacja szkolnictwa winna się opierać na ogólnych zasadach demokratycznego ustroju, równouprawnienia obywateli, prawie wybieralności, wreszcie samorządności fachowców (tem ważniejszej w pracy pedagogicznej, że jest ona a przynajmniej może być każdorazowo indywidualnie twórczą).

Te same hasła głoszą zwykle w ogólnikowych przemówieniach referenci ministerjalni, z tego też stanowiska chcę rozpatrzeć poczynania i zamierzenia ministerjalne w sprawie organizacji władz szkolnych. Jako materjał do ich oceny służyć nam może obok drukowanych dekretów — ustne oświadczenie p. ministra W. R. i O. P., wygłoszone w pierwszym dniu zjazdu nauczycielskiego na plenarnem posiedzeniu*). Przemówienie to było wskazaniem idei wytycznych p. ministra, które nie mogą być nam obojętne, gdyż do p. ministra — według projektowanego dekretu, należy władza państwowa w sprawach wychowania publicznego.

Pan minister stoi na stanowisku, że charakter urządzeń politycznych wypływa z psychiki narodowej i winien być z nią harmonijnie zgodny. Psychika polska według p. ministra znalazła swój wyraz w instytucjach politycznych Polski niepodległej, a najwybitniejszym, zasadniczym jej rysem — to „poszanowanie wolności indywidualnej". Tu jednak p. minister zrobił zastrzeżenie b. niezgodne z duchem polskich instytucyj politycznych, stanął bowiem na stanowisku, że „kto ma większą władzę, winien posiadać więcej swobody", uwarunkował te prawa do swobody wyższym stopniem rozwoju („czem wyższy stopień rozwoju, tem więcej praw do wolności"). Nie określił jednak p. minister bliżej sposobu mierzenia tej wyższości, zaznaczył tylko w dalszem przemówieniu, że ma to być wyższość umysłowa. Dla poparcia swej tezy przytoczył dzieje Sicińskiego, który korzystając z praw swobody, przy ciemnocie swej, przekupiony, stał się narzędziem nieszczęść ojczyzny. Czy fakt ten może mówić o konieczności ograniczania swobody „niższych", jeśli weźmiemy pod uwagę, że przekupującym Sicińskiego był „wyższy" — że dzieje nasze znają niestety przekupstwo i zdradę nietylko ciemnych szlachetków, ale magnatów, ministrów, a nawet króla?

Że posiadanie władzy, „wyższość" nie chroni od błędów, to praktycznie wykazują fakty z lat ostatnich dziejów naszego szkolnictwa we wszystkich trzech zaborach. Pamiętamy jeszcze, gdy po wyjściu Rosjan z Warszawy, naczelna władza szkolna, wydała nakaz pozostawienia języka rosyjskiego w szkołach elementarnych. Protest przeciw tej służalczej i niewolniczej uchwale władz wnieśli nie potężni we władzę i „rozwój umysłowy" obywatele miasta, nawet nie nauczyciele szkół średnich, lecz niedopuszczani wtedy jeszcze do narad w sprawach szkolnych nauczyciele ludowi, patrjotycznem stanowiskiem i protestem swoim ocalili Warszawę od wstydu.

Nie inaczej było w Małopolsce, gdzie wobec dogorywającego panowania władz austrjackich nauczycielstwo ludowe powzięło uchwałę usuwającą język niemiecki ze szkół elementarnych. Najwyższa zaś Rada szkolna zwalczała tę patrjotyczną uchwałę.

W Wielkopolsce powtórzyło się ta sama sprawa, władze najwyższe dopiero po kilku miesiącach, pod naciskiem nauczycieli, zdecydowały się na spolszczenie szkoły, przez usunięcie z niej dotychczasowych nauczycieli germanizatorów. Z tych faktów, z doświadczenia przeszłości najbliższej nie można wyciągnąć wniosku, aby bezpiecznie i ostrożnie było (p. minister zalecał ostrożność) darowanie większej swobody działania „wyższym władzom", raczej doprowadzają nas one do innych wniosków, że zasada taka łatwo może się stać dla naszego powstającego szkolnictwa niebezpieczną.

Z ustrojem zaś państwowym demokratycznym jest w rażącej sprzeczności.

St. Sempołowska.

*) Przemówienia tego nie ogłoszono w dzienniku zjazdu (?!).

Organizacja socjalistyczna nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce.

Po ukończeniu obrad Zjazdu nauczycielstwa polskiego — zebrali się tow. i towarzyszki zawodu nauczycielskiego w dniu 17 kwietnia 1919 r. w lokalu P. P. S. przy ulicy Jerozolimskiej w pokaźniejszej liczbie i po ożywionej dyskusji — uchwalili z zapałem szeregować się pod Czerwonym sztandarem — w walce o wyzwolenie kulturalne i klasowe mas proletarjatu. Powstała więc pierwsza w Rzeczypospolitej Polskiej organizacja nauczycielska P. P. S., jako nowa placówka walki z istniejącym uciskiem klasy burżuazyjno-kapitalistycznej. W ten sposób, dawno już niejednokrotnie objawione życzenie zostało urzeczywistnione, a liczne wśród zawodu naszego jednostki uzyskały punkt oparcia i podnietę do walki wyzwoleńczej, do walki o wolność, kulturę i wolną szkołę.

Do organizacji przystąpiło już przeszło 200 członków.

Do sióstr i braci rozsianych po rubieżach całej Rzeczypospolitej Polskiej ślemy zew „Do szeregów, do organizacji zaciągajmy się jaknajliczniej! — twórzmy placówki nasze po całem państwie!".

W tej mierze koniecznem jest obliczenie naszych sił — prosimy przeto wszystkich kolegów i koleżanki, którzy chcą do organizacji wstąpić — aby zgłaszali się listownie pod adresem: **Antoni Chudy, poseł sejmowy w Warszawie.**

Antoni Chudy
przewodniczący komisji organizacyjnej.

Prasę socjalistyczną prosimy uprzejmie o przedruk.

Wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom Redakcja zasyła życzenia Wesołych Świąt.

Następny Nr. „Robotnika" wyjdzie we wtorek w południe.

Rozporządzenie wykonawcze

o wyborach poselskich do Sejmu Ustawodawczego z części ziem polskich b. zaboru pruskiego.

1) Na mocy art. 16-go Ustawy z dnia 5-go kwietnia r. b. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów ordynacji wyborczej, objętej dekretami L. 46 i 47 Nr. 18 „Dziennika Praw" z dnia 6 grudnia 1918 r. celem przeprowadzenia wyborów posłów do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z części ziem polskich b. zaboru pruskiego — zarządzam powszechne wybory poselskie w okręgach Ustawą tą określonych na niedzielę, dnia 1-go czerwca r. b. Przy obliczaniu terminów w ustawie z d. 5-go kwietnia r. b. przewidzianych, za dzień zarządzeń wyborów uważać dzień 25-go kwietnia r. b.

2) W celu zabezpieczenia wolności wyborów postanawiam co następuje: a) podczas całego okresu wyborczego od dnia zarządzenia wyborów aż do 1-go lipca r. b. włącznie ma się stosować na obszarze I do IV okręgów wyborczych przepisy o wolności zebrań i agitacji wyborczej, obowiązujące podczas wyborów do Sejmu Rzeszy niemieckiej; b) znosi się wszelkie rozporządzenia niezgodne z treścią przepisu podanego pod a); c) **znosi się wszelkie ograniczenia, dotyczące przyjazdu, pobytu i udziału w akcji wyborczej obywateli polskich z innych dzielnic Państwa Polskiego i niewolno ograniczeń takich wydawać.**

3) Zgodnie z art. 14-ym Ustawy z dnia 5 kwietnia r. b. rozciągam na b. Księstwo Poznańskie moc obowiązującą dekretu o ordynacji wyborczej z dnia 6 grudnia 1918 i zmian do ordynacji tej wprowadzonych przez dekrety z dnia 26 grudnia 1918 (o zmianach w ordynacji wyborczej), z dn. 13 stycznia 1919 (o postanowieniach karnych za przeciwdziałanie wyborom), oraz z dnia 8 lutego 1919 (o zmianach art. 9 ordynacji wyborczej), o ile przepisy w dekretach wymienionych zawarte nie zostały uchylone lub zmienione przez ustawę z dnia 5 kwietnia r. b.

4) Instrukcje z dnia 7 grudnia 1918 o wyborach do Sejmu Ustawodawczego oraz instrukcję dodatkową z dnia 30 grudnia 1918 zastępuję nową. Bliższych komentarzy udzielać będzie oraz dozorować czynności komisji wyborczych pod kontrolą generalnego komisarza wyborczego, zastępca generalnego komisarza wyborczego, którym mianuję pana Wacława Wyczyńskiego w Poznaniu oraz komisarze wyborczy poszczególnych okręgów, których nominacja niebawem nastąpi.

Minister spraw wewnętrznych
(—) S. Wojciechowski.

Warszawa, d. 18 kwietnia 1919 r.

P. Osmałowski — komisarzem generalnym Litwy!

Jak nam komunikują, komisarzem generalnym Litwy mianowany został p. Osmołowski z Mińska, umiarkowany postępowiec, były pułkownik. Departament litewsko - białoruski zostanie przeniesiony do Ministerjum spraw zagranicznych.

Walki o Lidę.

Podczas bitwy o Lidę po stronie rosyjskiej występowała dywizja marynarzy floty czarnomorskiej i baltyckiej. Walka była bardzo uporczywa, trwała przeszło 24 godziny na ulicach samej Lidy. Wojska rosyjskie liczyły 9000 ludzi, wojska polskie — o wiele mniej.

Kronika polityczna.

Agitacja niemiecka.

(g) W dniu 5 b. m. na obszarze kopalni Burmi, gm. Sławków, pow. Olkuskiego, z samolotu niemieckiego rozrzucone zostały pisma ulotne, zawierające odezwę do ludności polskiej, nawołującą do utrzymania Śląska Górnego w posiadaniu Rzeszy Niemieckiej. „Jesteśmy Ślązakami, a nie Polakami — głosi odezwa. — Górnoślązaku, patrz na mapę... Ucz się historji. Śląsk jest jednostką geograficzną. Tylko, gdy nad Śląskiem prusko-niemiecki orzeł rozparł skrzydła, nastał w kraju ład i porządek. Prawda, że ten orzeł pruski był nieraz ptakiem szorstkim. Nieraz on chwytał silnie i drapał, ale znów obraniał nas dobrze i sprawiedliwie i wprowadził u nas porządek, dobrobyt. Nie zapominajmy tego nigdy. W żyłach naszych ciecze krew polska i niemiecka. Podnieśliśmy w górę wierną pracą stan kraju naszego pod opieką orła niemieckiego". Pod odezwą podpisano: „Walne Zjednoczenie dla obrony Górnego Śląska".

Gen. Leśniewski w Cieszynie.

(P. A. T.). W uzupełnieniu naszych doniesień o wizycie ministra wojny gen. Leśniewskiego w Cieszynie otrzymujemy następujące wiadomości: Wizyta ministra Leśniewskiego przemieniła się w wielką narodową manifestację, która jest dowodem radości ziemi Śląskiej z tych odwiedzin. Po defiladzie kompanji honorowej minister udał się do misji międzysojuszniczej, następnie do Rady Narodowej cieszyńskiej, w końcu do koszar, gdzie bryg. Latinik przedłożył mu dokładne exposé o sytuacji wojskowej na Śląsku. W południe Rada Narodowa, wraz z dowództwem frontu śląskiego, wydała oficjalny obiad na cześć ministra. Przy stole, obok ministra, zasiedli: członkowie misji międzysojuszniczej, przedstawiciele śląskich władz cywilnych i wojskowych. Wśród ożywionej rozmowy pierwszy toast wzniósł na cześć ministra bryg. Latinik, zaznaczając, że przyjazd jego doda wytrwałości i hartu sile zbrojnej w Ks. Cieszyńskiem, której zadaniem jest ten polski kraj obronić. W imieniu Rady Narodowej toastował poseł Reger, który przypomniał słuszne prawa Polski do Śląska polskiego, poczem podziękował jako przedstawiciel ludności, za pamięć o niej. Następnie zabrał głos delegat Ministerjum spraw zagranicznych — p. Władysław Günter, który pił zdrowie wojska, krwią swą wykreślającego granice Polski. Mówca stwierdził, że minister wojny tu, wśród bojowników o Śląsk, widzi nawet tych, których orężem jest nie miecz i zbroja, co jest dowodem, że bojowa postawa Polaków jest tylko wyrazem ich woli tem wymowniejszem, że na obronę słusznych praw starczy nam zawsze siły. Minister gen. Leśniewski wyraził przekonanie, że Polski Śląsk należeć będzie do Polski i toastował na cześć społeczeństwa, które z taką wytrwałością walczy za ojczyznę. Przedstawiciel rządu i komisji polsko - czeskiej poseł Zamorski toastował na cześć ententy, podnosząc, że jej to właśnie zawdzięcza Cieszyn możność tego święta narodowego, jakim jest pobyt na Zamku Piastowskim ministra wojny. (Byłoby chyba lepiej, żeby ententa przyczyniła się do rzeczywistego „święta narodowego" — do uwolnienia Śląska Cieszyńskiego od Czechów. Przyp. Red.). Po przemówieniu p. Gumplowicza w języku angielskim, który podniósł zasługi narodowe górników karwińskich, zabrał głos przedstawiciel Anglji, pułk. Coulson, by wyrazić radość z powodu wielkiego patrjotyzmu polskiego i pozdrowienie dla narodu, do którego nie może się zbliżyć tak, jakby to było jego pragnieniem, a to jedynie z powodu obowiązku neutralności. Pod wrażeniem serdecznego nastroju i wdzięczności za troskę, z jaką minister wojny odnosi się do sprawy śląskiej, obecni z żalem żegnali ministra, który jechał jeszcze oglądać placówki.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Z poematu „Proletarjat"

Śpiew buntu.

Idę, pielgrzym, o chlebie i wodzie,
mam na nogach podarte chodaki,
a jest boskość w tej głodu swobodzie,
ja, król nędzy, ja wolny, jak ptaki.

O pierś nagą, gdy wicher uderzy
i gdy pierś ta wichurę przemoże —
już jej żadnych nie trzeba puklerzy,
swoich świątyń i bogów strzec może.

Idę, pielgrzym, obdarty, zdrożony,
z moją piersią śnieżyca szaleje —
gdy śpiew dojdzie za kraty i ściany,
wiedzcie hasło i odzew: czas! dnieje!

Idę, pielgrzym, obdarty, zdrożony.
Serce bije, jak dzwon na pogrzebie,
a mój oddech, przekleństwem sycony,
granicami ziem carskich kolebie.

Przez te niwy, pszenicą złocone,
przez te bory zielone, szumiące,
płyną wartko strumienie czerwone,
krwi strumienie spienione, gorące.

A mnie zapach krwi świeżej upija,
rosną we mnie i szerzą się kości, —
w dwoje czarnych się skrzydeł rozwija
zdarty łachman — osłona nagości.

I już teraz pijany, szalony,
lecę wichrem i świecę piorunem,
cień od mojej postaci rzucony
miast mrowiska owija całunem.

CHÓR.

Czekali my długo we łzach,
tonęli my długo we krwi,
przegniły zawalił się dach,
a nowy strop życia — to MY!

Wzdychali my długo we snach,
za dniami toczyły się dni,
zmurszały zawalił się gmach,
a nowy gmach życia — to MY!

Czekali my długo na chleb,
głodzeni w zamknięciu jak lwy,
zatęchły osunął się sklep,
a nowy fundament — to MY!

— — — — — — — — —

ŚPIEW BOJU.

Chrzęszczą budowle stare,
słup ognia błękit krasi,
za naszą idą wiarą
w bój nasi!

Rozełkały się grody
ciężkim szlochem wybuchów
bomb taniec w takt swobody
śród wichrowych podmuchów.

Padają trupów zwały —
Bóg tak każe i karze —
dla prawdy, nie dla chwały,
robociarze!

Dzień sądu, dzień straszliwy.
świszczą kule i młoty,
a kto zostanie żywy
świt ujrzy złoty.

Dzień sądu, dzień godowy
zagłady i narodzin,
wydzwania dzwon spiżowy
czas nowych godzin.

Krwawe się leją rzeki,
trupie na nich zatory!
o, dniu już niedaleki
wyzwolin pory.

CHÓR.

My niewinni, my długo czekali,
my cierpieli i chłostę i głód,
my w odmętnej tonęliśmy fali,
i nie zbawiał nas cud.

W imię Ojca i Syna i Ducha!
My niewinni, że płynie ta krew,
że to życie tłumione wybucha
na dni przyszłe, na siew.

Gasną lampy pożarne, bój scicha,
zgniła przeszłość rozsypie się w pył...
Wypełniona zawartość kielicha,
gorzkim kielich ten był.

POLSKA.

Duch Syzyfowej pracy ogrom zmierzył,
niedoorana jedna ziemi połać...
Porwał się ptak mój i w skrzydła uderzył,
daremnie za nim w błękit będę wołać.
Dla wybawienia i razem dla zguby
spadają z niebios zaklęte cheruby — —
Kiedyż z tułaczki na gwiazdach wypocznę?
już przepomniawszy skarg żałosnej nuty,
na ciężki krzyż mój i sądy zaoczne?...
Kiedyż odmówię psalmy mej pokuty?
Amarant królów spełzmał z mych szat,
berło mi w dłoni kształt zmienia,
czerwień mi gwiezdny przesłania świat,
berło się w młota rozwija kwiat,
prysły niebiańskie złudzenia!...
W krwawej glorji twarz mam całą...

CHÓR GWIAZD.

A słowo ciałem się stało!

Kraków - Łódź, 1911—1912 r.

Chlaśnięcia.

Rezurrekcja Ludu.

„Niby Chrystus - Apollo w „Wyzwoleniu" *),
Powstaje z grobu polski Lud roboczy,
Słonecznym blaskiem ćmiąc puszczyków oczy,
Co przed Nim chronią się w przeszłości cieniu!..

Tytan, co dźwignął się z wieków niewoli,
Nanowo w grób się złożyć nie pozwoli!..
Napróżno trwacie w tej podłej otusze,
Wyzyskiwacze i faryzeusze!..

Krw i pot jego przeżarły kajdany
Nieodwołalnie i po wszystkie czasy!...
Z dantejskich piekieł mąk ludowe masy
Na szlak przyszłości wstępują świetlany!...

Napróżno Wyzysk, Przywilej i Nędza
Do dawnej kaźni podle je zapędza!..
Próżno Obłuda się z nich naigrawa!..
Do paszcz wulkanu nie powraca lawa!...

Pług, kielnia, kilof i młot roboczy,
Będą dziś światu dyktowały prawa!...
Tragedja Wojny już się kończy krwawa!...
Ród Ludzki mężnie w dal słoneczną kroczy!..

Wacław Wolski.

*) Wyspiańskiego.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 kwietnia.

Front galicyjski: Pod Lwowem czynność artylerji nieprzyjacielskiej znacznie wzmożona, szczególniej silnie ostrzeliwane były Winniki i Lesienice.

Na reszcie frontu, oprócz działalności patroli wywiadowczych, spokój.

Front wołyński: Starć bojowych nie było.

Front litewsko - białoruski: Na odcinku za Szczarą, w krwawych walkach pod Nowojelnią i Rybakami oddziały kowieńskiego pułku wyrzuciły nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycyj. Wzięto jeńców, zdobyto 5 K. M.

Wczorajsze walki o Lidę były szczególniej uporczywe. Nieprzyjaciel zgromadził większe siły. Starannie przygotował się do obrony i umocnił ważniejsze objekty. Piechota nasza musiała kilkakrotnie łamać bagnetem opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem, oczyszczał miasto od nieprzyjaciela. Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików, strzelając do naszych żołnierzy. Zażarty bój toczył się również pod koszarami, zamienionemi przez bolszewików na silny punkt obronny. O godzinie 5 rano dnia 17 kwietnia oddziały nasze wdarły się do miasta. Wróg wycofał się w popłochu. W nasze ręce wpadł pociąg pancerny, kilka pociągów z lokomotywami i wielkie zapasy broni i amunicji. Zdobyto kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli przeszło 350 bolszewików, w tej liczbie kilku komisarzy bolszewickich.

Ułani 7-go pułku pod dowództwem majora Głuchowskiego przecięli drogę cofającym się wojskom bolszewickim. Oddział ten dotarł do Lipniszek, 24 km. na wschód od Lidy, napadł na cofające się tabory, rozbił ich osłonę, złożoną z marynarzy, i zdobył wielkie zapasy materjałów wojennych.

Zdobycz szczegółowa jeszcze nieobliczona.

Ludność polska i białoruska wita wszędzie z entuzjazmem wkraczające oddziały polskie.

W z. szefa sztabu
Haller, m. p., pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 18 kwietnia:

Front północny: Wczoraj przed południem pociąg pancerny z Gniewkowa trzymał przez godzinę Wielowieś pod ogniem karabinów maszynowych. Od dziś rana artylerja niemiecka ostrzeliwa Wierzchosławice. W nocnym napadzie silny oddział nieprzyjacielski wtargnął do naszych pozycyj pod Brudnią, potem cofnął się, biorąc do niewoli oficera i kilku żołnierzy. Pod Władysławowem i w okolicy cegielni odparto zaczepki patroli niemieckich. Pod Dąbrówką, Jeżewem, oraz na mosty i śluzy dolnej Noteci ogień miotaczy min, kulomiotów i karabinów. Przed południem o godz. 11½ lotnik niemiecki strzelał z kulomiotów do naszych posterunków w Ostrowie.

Front zachodni: Odparto ataki patroli niemieckich na dworzec w Zatumie i na Grodlewo. Pozatem na froncie od Warty po Zbąszyń ogień kulomiotów i karabinów. Na lewem skrzydle spokój.

Front południowy: Na odcinku Jutrosińskim ożywiona działalność patroli niemieckich. Pod Zołędnicami, Sulmierzycami i Czarnym Lasem strzelanina do naszych posterunków. Zresztą spokojnie.

Nareszcie!

Paryż, 16 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. włas. koresp.). Polski Komitet Narodowy powziął na posiedzeniu w dniu 15-go b. m. następującą jednogłośną uchwałę: Zważywszy, że 1) państwo polskie jest najzupełniej ukonstytuowane i zostało uznane przez mocarstwa, 2) że posiada rząd legalny, opierający się na Sejmie i uznany przez mocarstwa sprzymierzone, 3) że delegacja polska na kongresie pokojowym jest całkowicie ukonstytuowana, — Polski Komitet Narodowy uważa swe zadanie za ukończone. Po porozumieniu się z prezesem polskiej Rady Ministrów, Komitet Narodowy uchwala przekazać swe różne czynności Ministerjum spraw zagranicznych, oraz Ministerjum wojny i delegacji polskiej na Konferencji pokojowej. Przekazania czynności dokona komisja, złożona z prezesa, prezesa tymczasowego i generalnego sekretarza polskiego Komitetu Narodowego. Wykonanie powyższej uchwały odbędzie się w ciągu jednego miesiąca. Ostatnie posiedzenie Komitetu będzie wówczas zwołane celem zatwierdzenia dokonanej likwidacji. Członkowie Polskiego Komitetu Narodowego pełnić będą nadal swe czynności aż do chwili, gdy te przejęte zostaną przez organy rządu polskiego i delegację polską na Konferencji pokojowej.

Czeskie łajdactwa.

Cieszyn, 18 kwietnia.

(KP). W tych dniach urząd górniczy w Morawskiej Ostrawie wezwał wszystkie kopalnie na Śląsku do przeprowadzenia spisu górników według narodowości.

Inżynierowie czescy postępowali przy spisie zupełnie samowolnie, nie zapytując górników o ich przynależność narodową.

W Karwinie na szybie „Franciszka" inżynier Rip podał liczbę górników Czechów na stu, na ogólną liczbę tysiąca górników tej kopalni. Górnicy polscy przeprowadzili spis na własną rękę i wykazali, że na szybie „Franciszka" pracuje tylko 27 Czechów z Czech, a trzech ze Śląska, a więc razem trzydziestu. Spis ten sami górnicy nadali na pocztę, aby uniknąć sfałszowania go przez inżynierów kopalni.

To postępowanie Czechów na szybie „Franciszka" wskazuje, jak fałszywych spisów dokonywać muszą inżynierowie czescy na kopalniach, pozostających pod okupacją czeską.

Misja koalicyjna w Cieszynie na usługach Czechów.

Cieszyn, 18 kwietnia

(KP). „Dziennik Cieszyński" w artykule naczelnym omawia położenie na Śląsku i daje wyraz wielkiemu niezadowoleniu ze stanowiska, zajmowanego dotąd przez misję międzysojuszniczą w Cieszynie.

Uprzedzenie, z jakiem misja koalicyjna wzięła się do pracy — pisze „Dziennik Cieszyński" — nie kończy się. Komisja jest ślepa i głucha. W jej oczach dopuszczają się Czesi nadużyć, nie dotrzymują umów, o zasadniczej sprawie wprowadzenia w życie ugody paryskiej nie chcą ani słyszeć, a komisja milczy. Stosy zażaleń polskich pozostają bez odpowiedzi i bez rezultatu. Komisja miękka jest wobec Czechów, twarda wobec Polaków.

Misja koalicyjna w Cieszynie zamieniła się w prawdziwe biuro zażaleń. Szczególną protekcję roztoczyła jednak nad Niemcami i śląskimi zwolennikami Koždonia.

O Gdańsk.

Kraków, 18 kwietnia.

(KP.). Wiadomości z Paryża, jakoby kwestja Gdańska trafiła na nowe trudności, wywołały w prasie krakowskiej silny odruch.

„Głos Narodu" pisze:

Zbrodnia rozbioru, która wydarła nam Gdańsk i Pomorze, ma być sankcjonowana przez Związek narodów. Naród polski nie jest trupem. Niekorzystny dla nas wyrok kongresu paryskiego w sprawie Gdańska, musi wywołać reakcję i podjęcie przez naród polski walki na śmierć i życie.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze, że sprawa zachodnich granic Polski a zwłaszcza sprawa Gdańska związana jest z losami obecnego gabinetu polskiego i imieniem prezydenta Paderewskiego. Pismo nie przypuszcza, aby Paderewski miał wrócić do kraju z próżnemi rękoma. Gdyby się jednak tak stało, to Polsce grozi przesilenie już nie gabinetowe, ale wewnętrzne. Katastrofa dotknęłaby nietylko Polskę, ale także te czynniki, które właśnie decydują w Paryżu.

„Goniec Krakowski" stwierdza, że żądania polskie w sprawie granic zachodnich przedstawiają minimum polskich postulatów. Naród polski nie jest skłonny do poczynienia jakichkolwiek ustępstw.

Byle nie przez Gdańsk!

Berlin, 18 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" podaje z Paryża, iż wojska Hallera są także w drodze do Polski przez Tryjest.

Przyjazd Hallera.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Dopiero wczoraj generał Haller, wraz z sztabem, wyjechał z Paryża do Moguncji. Dwa pociągi wojsk polskich wyjechały wczoraj rano, dwa inne w ciągu dnia.

Poznań, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Pierwsze wiadomości o przybyciu wojsk Hallera na ziemię polską nadeszły do Poznania wczoraj wieczorem z Krotoszyna. Wojska polskie przybyły wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem do Leszna. W dniu dzisiejszym nad ranem pomiędzy godziną 3-cią a 5-tą wojska Hallera przejeżdżały przez Ostrów, około godziny 7-ej stanęły w Skalmierzycach, a w godzinę później wyjechały do Kalisza, skąd zaraz udają się do Warszawy.

Łódź, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Dziś o godz. 2 popoł. przejechał przez Łódź pierwszy transport wojsk Hallera z gen. Bernardem, komendantem I dywizji strzelców polskich na czele. Przybycia pociągu oczekiwała na dworcu kompanja honorowa z orkiestrą wojskową, a dalej przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oddział straży pożarnej i tłumy publiczności. Po odegraniu hymnu narodowego polskiego i przeglądzie kompanji honorowej przywitali gen. Bernarda w imieniu wojskowości gen. Osiński, w imieniu miasta prezydent Rżewski, dalej poseł Skulski i ks. prałat Tymieniecki. Wszyscy mówcy zakończyli przemówienia okrzykiem na cześć armji Hallera i Francji. Publiczność z zapałem okrzyki powtarzała. Gen. Bernard w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie. Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany entuzjastycznymi okrzykami tłumu. W chwili odjazdu pociągu gen. Bernard wychylił się z okna wagonu i zawołał po polsku „Niech żyje Polska".

Gwałty niemieckie na Górnym Śląsku

Poznań, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Konferencja pokojowa jeszcze ostatecznie nie wyznaczyła granic Polski na Śląsku, więc Niemcy wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami usiłują dowieść, że Górny Śląsk to kraj pragermański, zamieszkany tylko przez Niemców. Agitację tę przeprowadzają z iście krzyżacką konsekwencją. Oto kilka faktów: zebrań wszelkich zakazuje się niby z powodu stanu oblężenia. Jeżeli jakiś Polak jedzie do Oleśna lub Kluczborka, to już go policja nie odstępuje na krok. Aresztowania mnożą się niesłychanie. Listy na poczcie znikają. W kopalniach dzieją się rzeczy dziwne, urzędnicy nie hamują ruchu Spartakusowców, przeciwnie ma się wrażenie, że Niemcy wszelkiemi siłami go propagują, ażeby obałamucić lud polski i opóźnić przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Oświadczyli przytem w jednej z kopalń, że każdy robotnik będzie rozstrzelany, którvby chciał iść do pracy po ogłoszeniu strajku. W pewnej kopalni zarząd obiecał górnikom po 800 mk. nagrody, jeżeli Górny Śląsk pozostanie przy Prusach. Tymczasem muszą się zapisywać do „Freie Vereinigung zum Schutz Oberschlesiens". Są to wszystko gwałty popełniane na ludności polskiej, to też rozgoryczenie i wzburzenie dochodzi do punktu kulminacyjnego i tylko wiara ludu górnośląskiego w szybką decyzję konferencji pokojowej powstrzymuje go od zbiorowego dopomnienia się swych praw. Oby decyzja ta zapadła jaknajprędzej. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej jest dokładnie o tem wszystkiem poinformowany i ufamy, że poczyni odpowiednie kroki, aby naszych braci górnośląskich jaknajśpieszniej uwolnić z pod pazurów krzyżackich.

Stanowisko robotników Śląskich

Cieszyn, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Przed kilku dniami członkowie komisji aljantów z Cieszyna zwiedzili między innymi dom robotniczy w Trzyńcu i przy tej sposobności wyrazili życzenie przyjęcia deputacji robotników. W deputacji przybyło 6 robotników. Przedstawił ich sekretarz metalowców, p. Teller, który w przemówieniu swem zwrócił najprzód uwagę na rozgoryczenie wśród robotników, wywołane wiadomościami przynoszonemi przez dzienniki z Paryża, że Śląsk polski ma być przyznany Czechom. Polscy metalowcy tak samo jak polscy górnicy nigdyby takiego gwałtu nie znieśli i na wiadomość o podobnem rozstrzygnięciu broniliby polskiej ziemi Śląska z taką samą zaciętością, jak w dniu 23-im lutego roku bież.

„Oto panowie macie przed sobą delegatów, mówił p. Teller, którzy tak jak wszyscy na wiadomość o najeździe Czechów porzucili huty i z bronią w ręku budując rowy strzeleckie, bronili ziemi śląskiej, mając wśród siebie rannych i zabitych. Od tych ludzi nikt się nie może spodziewać, aby mogli znosić nadal panowanie nad sobą obcego narodu. Na całym Śląsku wszyscy należą do polskich związków zawodowych i wszyscy są tym samym duchem ożywieni a idea ogarnia coraz szersze masy ludności. W sąsiednich Czechach rośnie zamęt, a polscy robotnicy na Śląsku starają się utrzymać spokój i równowagę. Mówca sam podczas przybycia komisji imieniem klasy pracującej w przemówieniu na rynku cieszyńskim dał wyraz przekonaniu, że przybyła komisja aljantów bezstronnie zbada narodowościowe stosunki na Śląsku i sprawdzi, że żądaniom polskiej ludności musi się zadość uczynić. Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby miało się stać inaczej, nietylko dla samej Polski, ale i dla sojuszników, bo dla idei bolszewizmu zostałaby droga otwarta i robotnicy chwyciliby się każdego środka walki, któryby ich przed gwałtem mógł obronić. Niebezpieczeństwo napadu ze strony Czechów ciągle istnieje, ponieważ wbrew rozporządzeniu ze strony misji aljantów grupują masy wojska na pograniczu linji demarkacyjnej, co tem więcej rozbudza podrażnienie i nieufność". Mówca prosi, aby reprezentanci aljantów zechcieli to stanowisko i wyraz uczuć polskich metalowców Śląska podać we właściwem miejscu do wiadomości.

Pan Coulson w odpowiedzi oświadczył, że komisja zna uczucia ludności Śląska, nie ona jednak będzie rozstrzygać o sprawie Śląska, lecz konferencja w Paryżu. To co prasa donosi, jest nieprawdą. W sprawie Śląska działa obecnie p. prezes Paderewski, zaś wiadomość o stanowisku metalowców będzie przesłana do Paryża.

Gen. Henrys w Krakowie.

Kraków, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Oddział informacyjny dowództwa general. w Krakowie komunikuje: Dziś rano przybył z Warszawy delegowany przez koalicję francuski generał Henrys, przedstawiciel ententy przy naczelnem dowództwie. Generał przybył w towarzystwie podpułkownika Bertranda, porucznika Murata i polskich oficerów rotmistrza Potockiego i adjutanta Naczelnego Wodza, porucznika Olszanowskiego. Na dworcu kolejowym powitał gości generał porucznik Gołogórski i Simon z gronem oficerów. Obiad spożyli goście w kasynie dowództwa okręgu generalnego. Potem przepędzili dłuższy czas na ożywionej rozmowie w gronie oficerów dowództwa. Generał Henrys udaje się w dalszą podróż do Przemyśla.

Zaburzenia w Wiedniu.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Wczoraj po południu Wiedeń był widownią wielkich zaburzeń. Przez kilka godzin, zwłaszcza przed parlamentem padały strzały i salwy: w czasie tego zginęły 2 osoby a 36 poniosło rany, w tem 17 ciężkie. Już przed południem obiegały po mieście wieści, że przyjdzie do zajść. Na przedpołudnie zwołane były zgromadzenia robotników, którzy wrócili do ojczyzny i zgromadzenia inwalidów. W południe odbywały się takie zgromadzenia przed parlamentem i w Praterze. Przed południem zgłosiła się do rządu delegacja inwalidów i domagała się odpowiedzi na wręczone przed kilku dniami żądania zarówno wypłaty pieniężnej jak i zaopatrzenia w żywność. Na odpowiedź udzieloną przez rząd, deputacja oświadczyła, że rząd złamał przyrzeczenie, a teraz inwalidzi wyciągną z tego konsekwencje. Policja i wojsko poczyniły przygotowania. Przed południem zgromadzenia przebiegły spokojnie, jakkolwiek przemawiali na nich komuniści z Węgier i emisarjusze komunistyczni ze Szwajcarji. Po zgromadzeniu w Praterze ruszył pochód przed parlament, deputacje domagały się rozmowy z kanclerzem Rennerem. Ponieważ ten odmówił przyjęcia deputacji, tłum szturmował parlament. Przyszło do strzelaniny. Strzały padały zarówno ze strony tłumu, jak i ze strony wojska. Demonstranci chcieli przeciągnąć wojsko na swoją stronę. Grupa żołnierzy, która chciała się połączyć z tłumem, dostała się pod ogień policji i wojska. Część tłumu, przerwawszy kordon policji, ruszyła na Mariahilfestrasse i chciała zdobyć koszary „Stiftskaserne". Chciano się tam uzbroić. Po drodze tłum rabował sklepy i grabił przechodniów. Na Mariahilfestrasse przyłączyła się do tłumu czerwona gwardja, z którą tłum powrócił przed parlament i przypuścił ponowny atak do budynku. Tymczasem pozostali pod parlamentem zatrzymali automobil, w którym wieziono beczki nafty i benzyny. Na dach parlamentu i do wnętrza poczęto rzucać kamienie owinięte w płonące szmaty przepojone naftą. W skrzydle parlamentu od strony placu Schmerlinga wybuchł pożar. Tłum nie dopuścił straży pożarnej, a drugą beczkę nafty zapalił na placu Schmerlinga. Dopiero około godz. 10 wieczorem policja opanowała plac przed parlamentem i rozegnała tłum. Ze sprawozdania policyjnego wynika, że rozruchy były przygotowane od kilku dni. Policja uwięziła wczoraj kilkunastu komunistów węgierskich i 3 emisarjuszy szwajcarskich. W czasie zaburzeń strzelano do automobilu włoskiego. Generał Segre szef bawiącej w Wiedniu misji włoskiej wysłał natychmiast swego przedstawiciela do sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Deutscha, domagając się od niego zadośćuczynienia do piątku do godziny 4-ej po południu. Wśród rannych jest najwięcej żołnierzy policyjnych; dwaj zabici byli wachmistrzami policji. Pod jednym z policjantów ustrzelono konia. Tłum rzucił się natychmiast z nożami i poćwiartował zwłoki konia, rozszarpując między siebie mięso. Wszystkie dzienniki potępiają te wykroczenia. Socjalistyczny organ „Arbeiterzeitung" przestrzega przed ekscesami, które nazywa bezmyślnemi i podkreśla, że koalicja, która nie dopuści do przerwania połączenia kolejowego między Włochami a Polską i Czechami, w razie ponowienia rozruchów, obsadzi bezwarunkowo Wiedeń.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Dziś przez cały dzień gromady ciekawych oglądały spustoszenia wyrządzone w gmachu parlamentu w czasie wczorajszego ataku demonstrantów. Pożar zniszczył urządzenia mieszkań jednego z funkcjonarjuszy parlamentu. Parlament przez cały dzień był otoczony strażą, umieszczono nawet karabiny maszynowe. Wczoraj wieczorem, mimo, że gmach parlamentu był przez wojsko i policję strzeżony, zdołał tłum wtargnąć do wnętrza i zrabować lub poniszczyć urządzenia. Rabowano, co tylko komu pod rękę wpadło, zabierając z mieszkań odzież, bieliznę i t. d. Zrabowano także zapasy żywnościowe umieszczone w suterenach restauracji parlamentarnej. Liczba zabitych wynosi 3 osoby.

Położenie w Niemczech.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(P. A. T.). „Zeit" donosi, że koło Monachjum skonsygnowano wielką ilość wojsk

rządowych. Ostatecznego porachunku oczekują w Monachjum w dni świąteczne.

Berlin, 18 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt“ donosi: W Monachjum rządzą wyłącznie komuniści i 24-letni student Toller.

Nauen, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskrówka st. warsz.). Jak już donosiliśmy, generał Maerker otrzymał przed kilkoma dniami rozkaz podjęcia na czele Landesjägerkorps akcji przeciw Brunszwikowi, celem przywrócenia tam porządku, odpowiadającego konstytucji. Korpus Maerkera we wtorek zajął Helmstädt.

W Hamburgu odbyło się we wtorek zebranie bezrobotnych, którzy zażądali natychmiastowego przyznania znacznie podwyższonych wsparć i rozpoczęcia robót publicznych dla ulżenia bezrobocia. Po niezadawalającej odpowiedzi senatu i mieszczaństwa, bezrobotni dopuścili szturm do ratusza, zdobyli go i splądrowali. Splądrowano też cały szereg restauracji, między niemi znany Alsterpavillon. Zamach na dworzec główny zdołano zniweczyć. Dopiero o 8-ej wieczorem straż bezpieczeństwa przywróciła spokój.

W Bernie rozpoczął się w środę przed południem strajk powszechny, który objął wszystkie większe zakłady fabryczne.

Zapowiedziany strajk powszechny urzędników prywatnych w Berlinie rozpoczął się w środę przed południem. Żądane przez urzędników prawo współdecyzji w prowadzeniu przedsiębiorstw narazie i do czasu ustawowego załatwienia przedsiębiorcy uznali. Nie wszystkie związki urzędników prywatnych mogły zawiadomić swych członków o tem ustępstwie, wskutek czego nie udało się zapobiec wybuchowi strajku. Głosowanie urzędników nad strajkiem powszechnym jeszcze nie ukończone.

Delegacja niemiecka.

Berlin, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Delegacja niemiecka wyjedzie 22 lub 23 b. m. do Paryża przez Trewir, ci zaś członkowie komisji rozejmowej, którzy należą także do delegacji pokojowej, wyjadą ze Spaa wprost do Paryża.

Uznanie rządu niemieckiego.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Szwajcarska Rada Związkowa uchwaliła uznać nowy rząd niemiecki, ponieważ rząd ten został zamianowany przez parlament, wybrany na zasadzie powszechnego głosowania. Wiadomość ta wzbudziła sensację w politycznych kołach szwajcarskich.

Wymiana z Niemcami.

Poznań, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Przybył tu francuski pułkownik Marqué, który bawił w Warszawie. W drodze powrotnej spotkał się z napływającemi wojskami Hallera w Skalmierzycach. Przybycie pułkownika Marqué stoi w związku z rozpocząć się mającą wymianą zbywającej w Poznańskiem żywności i różnych dla Polski niezbędnych towarów, na węgiel z Niemcami. Wymiana żywności odbywać się będzie przy pomocy specjalnej komisji ententy i pod kontrolą rządu polskiego.

Wybuch w Kilonji.

Berlin, 18 kwietnia.

(P. A. T.). W Kilonji eksplodowała fabryka amunicji. Ofiarą wybuchu padło około 100 rannych, 10 ciężko rannych, jeden zabity. Szkody są poważne.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Berlin, 18 kwietnia.

(P. A. T.). Dyrekcja kolejowa obwodu frankfurckiego donosi, że z powodu braku węgla zostaje wstrzymany cały ruch kolejowy.

Przeciw nadużyciom.

Kraków, 18 kwietnia.

(KP). Na posiedzeniu rady przybocznej delegata krakowskiego wybrano komisję, złożoną z pięciu członków dla badania zażaleń ludności i nadużyć władz. W skład komisji wchodzą: dr. Ptaś, dr. Tertil, Włodek, Englisz i Czarnocki.

Niefortunna podróż p. Czernina.

Wiedeń, 18 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. podaje: Były austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Ottokar Czernin, został przedwczoraj przez niemiecko - austrjackie władze graniczne uwięziony w chwili, kiedy próbował przekroczyć na stacji granicznej Feldkirch granicę szwajcarską bez paszportu.

Strajki w Egipcie.

Kair, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskrówka st. warsz.). W mieście spokój, pomimo, że urzędy publiczne w przeważnej swej części obezwładnione wskutek strajków, które rozszerzają się. Część robotników kolejowych i na komorach celnych wczoraj nie pracowała. Pociągi osobowe do Aleksandrji i Port-Saidu mimo to są w ruchu. Rada ministrów afiszami wzywa strajkujących do podjęcia pracy jutro, dodając, że odpowiedzialność za skutki odmowy spadnie na strajkujących. Nacjonaliści egipscy, mimo tej wyraźnej pogróżki, stosują nadal swe sposoby teroryzmu i sabotażu. Przywódcy ruchu schodzą się w nocy po meczetach. Na tych tajnych zebraniach panuje nastrój nieprzejednany.

tow. Michał Okulski.

Dn. 12 kwietnia r. b. zmarł w Radomiu stary członek organizacji P. P. S., a jednocześnie członek Rady Delegatów Robotniczych, i członek Zw. zaw. Metalowców, tow. Michał Okulski. W roku 1904 wstępuje w szeregi P. P. S., i niezmordowanie pracuje w jej szeregach do roku 1908. W roku 1908 zostaje aresztowany i męczony przez szereg lat przez siepaczy caratu, w więzieniu Radomskim, później na zesłaniu w Syberji, gdzie go rewolucja rosyjska uwolniła. Powraca do kraju w październiku 1918 r. i bierze czynny udział w przewrocie listopadowym, później w akcji wyborczej do Sejmu, po otwarciu państwowego biura pośrednictwa pracy wstępuje do niego jako kontroler.

Zmarł na tyfus plamisty, w wieku lat 33. Cześć pamięci dzielnego Towarzysza!

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Na plenarnem posiedzeniu W. R. D. R. z dn. 17 b. m. jednogłośnie uchwalony został stały podatek w wysokości ½% od zarobków od wszystkich pracujących, reprezentowanych w Radzie robotników.

W związku z powyższą uchwałą Sekretarjat W. R. D. R. wzywa towarzyszy-delegatów, wybranych na zebraniach fachowych, oraz przedstawicieli Związków, aby zechcieli przybyć na posiedzenie w sprawie urządzenia inkasa uchwalonego podatku, które odbędzie się we wtorek dn. 22 b. m. o godz. 7 wiecz punktualnie, w lokalu W. R. D. R. Al. Jerozolimskie 56.

Podczas świąt Wielkanocnych w dn. 20 i 21 b. m. Sekretarjat W. R. D. R. będzie czynny od godz. 11 do 1 po poł.

Od Związku zawodowego robotników przemysłu budowlanego otrzymaliśmy list następującej treści:

„Do Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych.

Na zjeździe robotników przemysłu budowlanego, który się odbył w dn. 6 b. m. w pierwszym dniu Zjazdu, dn. 6 b. m. przybyli przedstawiciele policji warszawskiej. Na zapytanie, kto ich przysłał, odpowiedzieli: Komisarz Nadzwyczajny Anusz. Gdy na drugi dzień przybył znów przedstawiciel policji, przewodniczący przerwał posiedzenie, żądając od przedstawiciela policji wyjaśnienia. Ten ostatni okazał dowód następujący:

„Dział służby policji komunalnej dn. 3 kwietnia 1919 r. Nr. 4238, Naczelnik policji komunalnej Szaciński, komisarjat VIII z dopiskiem: Komisarz Nadzwyczajny Anusz wydał pozwolenie na odbycie Zjazdu z zastrzeżeniem, iż będzie na nim przedstawiciel policji“.

Przewodniczący Zjazdu zwrócił się do obecnych delegatów o zaprotestowanie przeciwko zamachowi ze strony policji na wolność zebrań, na wolność organizacji związków. Zebrani delegaci Zjazdu zaprotestowali jednogłośnie przeciw obecności policji na sali i niniejszym zwracają się do Warsz. Rady Del. Rob. o wspólne zaprotestowanie przeciw zakusom policji na klasę robotniczą“.

Sekretarz:

(—) podpis

Plenum W. R. D. R. z dn. 17 b. m. wysłuchawszy powyższy komunikat wyraża gorący protest przeciwko gwałceniu wolności zebrań i organizacji.

Baczność! Zduni!

Dnia 22 kwietnia r. b. o godz. 3-ej popoł. odbędzie się zebranie Związku zawodowego zdunów przy ulicy Siennej nr. 18 w ważnej kwestji. Prosimy o obowiązkowe przybycie.

Z kooperatywy robotniczej „Promień“. W czasie świąt Wielkanocnych sklepy i biuro kooperatywy będą nieczynne w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek. Produkty dla bezrobotnych na odcinki z datą sobotnią zostały już zrealizowane. W sklepie nr. 5 przy ul. Wiktorskiej na Mokotowie produkty nie były wydawane, gdyż komitet niesienia pomocy bezrobotnym nie dostarczył mąki, marmolady i soli. O ile powyższe produkty będą dostarczone, rozdawnictwo na zaległe kupony zacznie się we wtorek.

Z powodu opóźnienia transportu cukru i mąki pytlowej żytniej, członkowie nabywać takowe będą mogli dopiero od czwartku 24-go kwietnia.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny podaje do wiadomości: W czasie świąt wielkanocnych biuro R. W. A. będzie nieczynne w sobotę, niedzielę i poniedziałek. W sobotę w sprawach nagłych przyjmować będzie członek Egzekutywy tow. M. Lew, od godz. 9-ej do 1-ej. Sklepy rozdawnicze w sobotę również będą zamknięte, gdyż produkty dla bezrobotnych na odcinki z datą sobotnią zostały już wydane.

Egzekutywa R. W. A.

Zebranie. W sobotę, dnia 19 b. m., o godz. 3-ej po południu punktualnie, w lokalu Stow. Handlow., Zielna 25, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników sekcji branży żelazno-metalowej przy Stow. Pracown. Handlowych, celem omówienia spraw b. ważnych.

Klub Proletarjacki (Leszno 53).

W poniedziałek, dnia 21 b. m. (w drugie święto), o godz. 5-ej pp. odbędzie się w lokalu Klubu koncert w połączeniu z zebraniem towarzyskiem.

Nowe gwałty żandarmerji.

W dniu 11 kwietnia 1919 r. (a więc po podpisaniu umowy przez ziemian i Zw. zaw. rob. rol. w obecności delegata ministerjum pracy), na folwarku Cześniki, gm. Kotlice, pow. Tomaszowskiego gub. Lubelskiej miał miejsce następujący wypadek. Służba folwarczna była wezwana przez administratora Bogusławskiego przed pałac, gdzie Bogusławski zakomunikował obecnym fornalom, że ci wszyscy, którzy brali udział w strajku są od służby zwolnieni (a więc wbrew umowie, gdzie powiedziano, że nawet zapłatę i ordynarję za czas strajku otrzymają). Fornale odpowiedzieli, że w majątku Cześniki starczy roboty na większą jeszcze ilość służby z tej racji, że w majątku tym leży ugorem przeszło 600 morgów ziemi ornej. W to wmieszał się oficer W. P., nieznanego nazwiska, który twierdził, że majątek nie jest w stanie takiego personelu folwarcznego utrzymać (dawniej pracowało 56 osób, obecnie 46, nie licząc, że corocznie brano do pracy tak zw. bandosów do 100 ludzi).

Fornale jednak postanowili pracować — skierowali się do stajen, by zaprzęgać konie. Wtedy komendant miejscowego oddziału żandarmerji, sprowadzonego przez p. Bogusławskiego i obsadzonego w pałacu dworskim, wysłał dwóch żandarmów w celu aresztowania fornala Michała Kucoja. Fornale postanowili do aresztowania kolegi nie dopuścić. Kiedy żandarmi zbliżyli się do Kucoja, fornale porzucili pracę. Do obecnych 2-ch żandarmów przybyło w pomoc jeszcze czterech, przybierając groźną postawę, repetując broń oraz szykując ręczne granaty. Z folwarku zbiegła się na miejsce zajścia cała ludność — kobiety i dzieci z krzykiem i płaczem. Żandarmi puścili kolby w ruch. Pobici i potłuczeni są: Michał Kucoj, pokąsany przez psa żandarmskiego, Władysław Giergas, Jan Fedorowicz, potłuczeni kolbą karabinu w piersi, Maśluch Piotr — ręka, Szmid Jan — ręka, Michał Łukaszczyk — bok, Agata Maśluch — bok, Marjanna Kocuj, brzemienna — potłuczenie całego ciała. Bicie przerwał przewodniczący Związku służby folwarcznej, Brzozowski, grożąc żandarmom pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej.

Komendant żandarmerji twierdził, że wskutek stanu wojennego on ma prawo rozegnać służbę dworską na cztery wiatry.

Przejezdny.

Z Pabjanic.

(Korespondencja własna).

Blok antysocjalistyczny w Radzie miejskiej i jego skutki.

W dniu 3 kwietnia w gmachu miejscowego magistratu odbyło się organizacyjne posiedzenie nowo-wybranej Rady miejskiej. O godz. 8 min. 45 pp. krótką przemową zagaił posiedzenie tymczasowy burmistrz ob. Jankowski, podkreślając, iż Rada winna być apolityczną i bezpartyjną.

Następnie zabrał głos radny poseł tow. Szczerkowski, który w krótkiem przemówieniu podkreślił bezprzecznie wyzywające stanowisko rządu „fachowego“ w stosunku do klasy robotniczej, przez ogłoszenie stanu wyjątkowego w Polsce i w tej sprawie, w imieniu frakcji radnych P. P. S. złożył wniosek treści następującej:

„Ukazanie się w dzisiejszych dziennikach porannych komunikatu urzędowego o bezpodstawnem i niczem nieusprawiedliwionem wprowadzeniu na terenie b. Królestwa Kongresowego stanu wyjątkowego, godzącego w autorytet Sejmu, przejęło Radę miejską w Pabjanicach słusznem oburzeniem. Rada miejska jaknajenergiczniej protestuje przeciw wyzywającemu postępowaniu rządu w stosunku do ruchu robotniczego i żąda kategorycznie niezwłocznego zniesienia stanu wyjątkowego“.

Nad wnioskiem tym odbyło się głosowanie. Za wnioskiem głosuje tylko frakcja radnych P. P. S. Przezorni sjoniści oświadczają, iż wstrzymują się od głosowania, nie podając żadnych motywów. Wniosek bez dyskusji zostaje odrzucony głosami enzeterowców, endeków, chadeków, ortodoksów i Niemców. A więc, wiwat panowie enzeterowcy! niech żyje polski stan wyjątkowy!

Przewodniczący, w myśl regulaminu, powołuje komisję wyborczą. Po załatwieniu formalności przystąpiono do ustalenia wynagrodzenia dla członków magistratu. Po dość długiej i jałowej dyskusji ustalono roczne wynagrodzenie: dla prezydenta miasta mk. 15.000, dla w.-prezydenta 12.000 m., dla ławników po 10.000 mk. Ławnicy mają wyłącznie poświęcić się sprawom gospodarki miejskiej, czynności ich ma określić na najbliższem posiedzeniu Rada miejska.

Dalej przystąpiono do wyborów prezydenta miasta. Tu prawica gra — choć zresztą zupełnie niedołężnie — komedję, proponując dla pozoru przerwę, jakoby dla porozumienia się grup, zapominając jednak o tem, że już i wróble na dachach ćwierkały o utworzonym przez nią pakcie enzeterowsko - ortodokso - endecko - chadecko - nacjonalistyczno - niemieckim przeciw frakcji radnych P. P. S., jednej z najliczniejszych grup w Radzie miejskiej. Po 20-minutowej przerwie przystąpiono do wyborów. Frakcja P. P. S. wysuwa z poza ogółu radnych kandydaturę ob. Makowskiego (radykalny demokrata), prawica tymczasowego burmistrza ob. Jankowskiego. Głosowanie. Chwila ogólnego podniecenia. Liczenie głosów, wreszcie rezultat. Na ogólną liczbę radnych 30-tu, ob. Jankowski otrzymuje 16 gł., ob. Makowski 13 gł., jedna kartka pusta. Na prawicy błogie zadowolenie.

Frakcja radnych P. P. S. podjęła rzuconą jej rękawicę przez blok 16-tu, zmierzający do znajoryzowania nas w sprawach zarządzania gospodarką miejską i złożyła przez usta tow. Gryzla następujące oświadczenie:

„Wobec ujawnienia się wyraźnego bloku radnych stronnictw klas posiadających: Żydów, Niemców i Polaków, celem przeprowadzenia na terenie Rady miejskiej polityki w myśl obrony interesów tychże klas posiadających, oraz niedopuszczenia przeprowadzenia kandydatów: na prezydenta miasta szczerego demokraty, a socjalisty na wice-prezydenta—od wyborów na członków magistratu i prezydjum Rady miejskiej się uchylamy i odpowiedzialności za przyszłą działalność magistratu nie bierzemy“.

Po złożeniu powyższego oświadczenia Frakcja radnych P. P. S. opuściła posiedzenie.

W tejże samej sprawie — nie opuszczając posiedzenia — Frakcja sjonistyczna złożyła oświadczenie tej treści:

„Wobec tego, iż przy obecnem ugrupowaniu partyjnem nie rokujemy sobie korzyści dla naszego stanowiska politycz go, przeto zrzekamy się udziału w dalszem głosowaniu na wice-burmistrza i ławników“.

Oświadczenie Frakcji radnych P. P. S. i usunięcie się jej z posiedzenia podziałało na prawicę jak uderzenie obuchem. Błogie zadowolenie „zwycięstwa“ prysnęło, jak bańka mydlana, a bezradność i konsternacja zapanowały niepodzielnie. Na ustach całej prawicy zawisło pytanie: „co robić?“ Aż wreszcie patron miejscowej chrześcijańskiej-demokracji radny ks. Rylski, duchowy przywódca bloku, rzucił zbawienną myśl urządzenia kilkuminutowej przerwy, co zostało przyjęte z westchnieniem ulgi przez całą szesnastkę.

Po 15-minutowej przerwie radni wracają na salę, zajmując swoje miejsca. Po lewej stronie krzesła świecą pustkami. Sjoniści, nie biorąc udziału w wyborach, pozostają na sali. Rada, a właściwie blok 16-tu przystępuje do wyborów wice-prezydenta i, o chwilo, śmiechu warto! — wysuwa nieprzyjemną sobie kandydaturę ob. Makowskiego, nie mając jego zgody i przeciw któremu się szło w pierwszych wyborach.

Radni piszą kartki. Liczenie głosów. Jest ich wszystkich akurat 16-cie, a więc jest potrzebna absolutna większość. Lecz o zgrozo! wśród tych 16-tu głosów jest jedna kartka pisana w języku żydowskim. I znowuż powstaje pytanie: „co robić?“ — unieważnić, czy przyjąć? Radny ks. Rylski proponuje wszystkie głosy unieważnić i głosować po raz drugi. Radny dr. Eichler proponuje głos pisany w języku żydowskim uznać za ważny, motywując, iż w regulaminie, co do tego, nie jest jasno powiedziane. Wniosek r. Eichlera przyjęto, no i słowo ciałem się stało: ob. Makowski wbrew swej woli wybrany został na wice-prezydenta. Następnie radny dr. Eichler składa wniosek następującej treści:

„Wobec tego, że językiem obrad Rady jest język polski, Rada miejska zobowiązuje radnych w przyszłości posługiwać się językiem polskim w słowie i piśmie“.

Radny Zieliński (sjonista) oponuje przeciw wnioskowi rad. d-ra Eichlera i wskazuje, że wniosek ten winien był być złożony w chwili rozstrzygania ważności kartki pisanej po żydowsku, że jeżeli wówczas to nie miało miejsca, to tylko dlatego, że głos ten był potrzebny dla otrzymania absolutnej większości, inaczej nie byłoby można dokonać wyborów i składa wniosek, aby w sprawie kartki pisanej po żydowsku zwrócić się po wyjaśnienie do ministerjum. Wniosek rad. Zielińskiego upada, niepoparty przez jego kolegów, wniosek dar. d-ra Eichlera zostaje przyjęty 16-ma głosami.

Przystąpiono do wyborów na ławników, których w myśl regulaminu ma być 10% ogółu radnych, a więc trzech. Następuje kilkunasto-minutowa przerwa, po której przewodniczący prosi radnych o składanie list kandydatów. Jednak wobec tego, iż Frakcja P. P. S. usunęła się z posiedzenia, sjoniści w myśl swego oświadczenia również udziału w wyborach nie brali, więc wpłynęła tylko lista bloku, przeto i bez wyborów się obyło. Ławnikami zostali: Pawełczyk (N. Z. R.), Silberberg (ortodoks) i Rozner (Niemiec). Wszystko idzie, jak po maśle.

Wreszcie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, wyboru przewodniczącego Rady miejskiej. Przewodniczącym Rady zostaje wybrany rad. dr. Eichler 16-ma głosami.

Następnie rad. dr. Eichler, dziękując za wybór, wygłosił swoje expose, w którem między innemi mówił o ciężkich warunkach, w jakich nowa Rada miejska musi podjąć pracę, a zwłaszcza wobec zdecydowanego stanowiska Frakcji radnych P. P. S.

Taki był mniej więcej przebieg pierwszego organizacyjnego posiedzenia Rady miejskiej, na którem się wykazało, iż nasi towarzysze w Radzie miejskiej będą mieli trudną i ciężką walkę z blokiem miejscowego międzynarodowego kołtuństwa, idącego przeciw wszystkiemu, co tylko tchnie radykalizmem. I enzeterowcy raz jeszcze zadokumentowali wobec pabjanickich robotników, że partja ich nie ma nic wspólnego z obroną klasowych interesów robotników, że partja ich to wysunięta naprzód placówka polskich klas posiadających w walce z klasowym ruchem wyzwoleńczym, z socjalizmem. Blok ich w Radzie miejskiej, przypieczętowany odrzuceniem wniosku o zniesieniu stanu wyjątkowego, robotnicy pabjaniccy nie prędko zapomną.

Jakób.

Wybory do Rady Miejskiej w Sieradzu

Na 24 radnych wybrano: 11 członków „Klubu Mieszczańskiego“ (reakcja), 7 Żydów i 6 socjalistów: tow. tow. Lochowskiego, Kozińskiego, Balcerzaka, Kotlińskiego, Bieleckiego i Moraczewskiego.

Z Rady miejskiej w Dąbrowie.

Na pierwszem posiedzeniu nowowybranej Rady w dniu 14 kwietnia wybrano prezydenta miasta p. d-ra Adama Piwowara, wiceprezydenta p. Józefa Kasprzyka, ławnikami pp. Żukowskiego i Kaznowskiego. Z P. P. S. tow. Adama Szyprowskiego. Przewodniczącym rady wybrano p. Kazimierza Srokowskiego, wiceprzewodniczącym tow. Bolesława Zielińskiego.

Demokratyzacja urzędowej korespondencji w łódzkiej Radzie miejskiej.

Odbyło się posiedzenie frakcji radnych P. P. S. pod przewodnictwem tow. Klimaszewskiego.

Między innemi postanowiono złożyć wniosek zniesienia tytułów, brzmiących archaicznie: „Wielmożny Pan“ na „Obywatel“, zarówno w korespondencji wewnętrznej, jak i w stosunkach z władzami i in. instytucjami.

Zjazd sądowników.

Przed trzema dniami odbył się ogólny zjazd wszystkich stowarzyszeń pracowników sądowych, istniejących w granicach b. Kongresówki. Delegatów swych przysłały również i te okręgi sądowe, w których stowarzyszenia jeszcze nie powstały. Reprezentowane były wszystkie sądy i wszystkie stanowiska. Zjazd trwał 2 dni i odbył się w gmachu sądu okręgowego z udziałem przedstawiciela ministerjum sprawiedliwości, radcy ministerjalnego, p. Stanisława Zembrzuskiego.

Porządek dzienny obejmował: sprawozdanie z działalności komisji organizacyjnej, rozważenie zasad organizacji, przyjęcie statutu stowarzyszenia, postulaty i wnioski.

Wyłoniły się dwa projekty organizacji: warszawski, przyjęty przez komisję organizacyjną, polegający na sformułowaniu organizacji centralnej z autonomicznemi oddziałami w miejscach urzędowania sądów okręgowych i drugi — radomski, hołdujący zasadzie organizacji niezależnych, samodzielnych stowarzyszeń, połączonych w związek.

Większością głosów przyjęto projekt warszawski.

Stowarzyszenie obejmujące wszystkich pracowników sądowych od prezesów do woźnych audjencjonalnychź postawiło sobie za cel dbać o stan moralny, umysłowy i zawodowy swych członków, oraz dążyć do polepszenia warunków bytu materjalnego. Pozatem uchwalono szereg postulatów, domagających się ustawy emerytalnej, kas pożyczkowych, pomocy lekarskiej, unormowania godzin pracy i wiele innych.

Szczególnie zajmowano się kwestją przesunięcia urzędników sądowych o jedno, ewentualnie o dwie kategorje płac wyżej podług istniejącej tabelki, wychodząc z założenia, że sądownicy w stosunku do urzędników innych ministerjów są daleko gorzej wynagradzani, chociaż wymagania co do kwalifikacji są daleko większe, gdyż wymaga się od nich albo wykształcenia uniwersyteckiego, albo dostatecznego wykształcenia praktycznego w zakresie znajomości prawa.

Delegaci zgodnie zaznaczyli, że skutkiem niedostatecznego wynagrodzenia urzędników sądowych, ci ostatni masowo porzucają stanowiska w sądownictwie i przechodzą do innych ministerjów, gdzie pobierają wynagrodzenie dwakroć i więcej wyższe i mają łatwiejszy awans. Następstwa tego są fatalne, gdyż ministerjum sprawiedliwości, które o rok z górą wcześniej powstało i stworzyło sobie dobór ludzi, obecnie już odczuwa brak odpowiednich kandydatów na stanowiska w sądach.

Jeżeli tak dalej pójdzie — w najbliższej przyszłości może ich zupełnie zabraknąć. Stan taki niewątpliwie odbije się b. ujemnie na sprawnym wymiarze sprawiedliwości i budzi poważne obawy.

Leży w interesie samego państwa, ażeby ten niepożądany objaw jaknajprędzej usunąć, bądź przez przesunięcie kategorji płac wzwyż, bądź przez stworzenie specjalnej tabeli płac dla sądownictwa.

Zjazd delegatów artystów scen polskich.

(I-szy dzień obrad).

(l) Onegdaj o godz. 10 i pół rano odbył się pierwszy zjazd artystów scen polskich w sali szkoły dramatycznej. Przybyło 60 osób, z tych 34 delegatów-artystów z całej Polski. Posiedzenie zagaił p. Józef Śliwicki gorącem powitaniem wszystkich zebranych. Na zebranie przybył wice-minister ministerjum kultury i sztuki, p. Jan Heurich.

Na przewodniczącego zjazdu jednogłośnie powołano p. Michała Tarasiewicza, a na sekretarzy pp.: Lechowskiego, Skalskiego i Mieczyńskiego. Przyjęto regulamin obrad zjazdu, poczem art. Kochanowicz odczytał sprawozdanie z wiecu z d. 21 grudnia 1918 r., odbytego w teatrze Rozmaitości w sprawie organizacji Związku artystów scen polskich i jego działalności. Art. Szpakiewicz referuje stronę finansową związku i podaje stan kasy po dzień dzisiejszy. Dochód brutto wynosił mk. 6.455 fen. 70 i 1.150 koron, wydatki: mk. 2.186 fen. 25, saldo więc wynosi obecnie mk. 4.269 fen. 45. Związek liczy 783 członków, czyli 75% ogólnej liczby artystów scen polskich. Następnie delegaci poszczególnych filji Związku zdają szczegółowe sprawozdania z ich działalności (stan kasy, ilość członków i t. d.). Jedyny tylko teatr Rozmaitości (!) nie zdał sprawozdania. Z Krakowa przybyli artyści pp. Jednowski, Trzywdar i Miller; z Poznania: Lechowski; z Łodzi: Biegański, który zobrazował smutne położenie teatru, tej jedynej miejscowej placówki kulturalnej, nieudolnie prowadzonej przez obecną dyrekcję. Przystąpiono do wyboru członków do poszczególnych 6-iu komisji: 1) weryfikacyjnej, 2) kontraktowej, 3) statutowo-regulaminowej, 5) rewizyjnej, 5) budżetowej i 6) biura pośrednictwa pracy.

W sprawie drożdży.

W związku ze wzmianką kronikarską p. t. „Drożdże“, umieszczoną we wczorajszym n-rze „Robotnika“, delegat od robotników fabryki Binentala do W. R. D. R. przesłał nam następujące sprostowanie administracji fabryki:

Przewidując, iż w okresie przedświątecznym cena drożdży z powodu niedostatecznej ich ilości na rynku ulegnie w handlu nadmiernej zwyżce, zwróciliśmy się do ministerjum aprowizacji z prośbą o wyznaczenie maksymalnej ceny, która też została opublikowaną (8 mk. 20 fen. za 1 funt II gatunku). Pomimo to, aby ukrócić wszelką spekulację i dać możność ludności nabywania drożdży po normalnej cenie, rozpoczęliśmy od środy bieżącego tygodnia detaliczną sprzedaż drożdży w fabryce przy ul. Przyokopowej nr. 8a po ½ funta na osobę po cenie fabrycznej 6 mk. 80 fen. za 1 funt. Wobec rozporządzenia ministerjum aprowizacji zredukowaliśmy sprzedaż drożdży do ¼ funta na osobę. Resztę drożdży, codziennie produkowanych, otrzymuje Wydział zaopatrywania. O jakichkolwiek zapasach drożdży nie może być mowy, gdyż 1) drożdże są produktem, który ulega szybkiemu psuciu, 2) wobec braku surowców produkcja jest wogóle ograniczona i nie jest w stanie zadowolić rynku w czasie nawet nieświątecznym.

Komunikat urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Odnośnie do zakazu wypieku i sprzedaży ciast (Rozp. z dn. 7 kwietnia 1919 r.) Urząd walki z lichwą i spekulacją

1) przypomina, że rozporządzenie to wchodzi w życie z dn. 25 kwietnia r. b.,

2) i wyjaśnia, że zakazem objęty jest również wypiek i sprzedaż hurtowa i detaliczna wszelkiego rodzaju biszkoptów, herbatników, pierników, wafli i sucharków.

Naczelnik Urzędu:
w zastępstwie: Skrobecki.

Kronika.

Chleb. Dziś do składnic dostarczona zostanie cała ilość wypieczonego przed świętami chleba. Składnice chlebowe czynne będą do zupełnego wyprzedania zapasów. Oprócz serji pierwszej dziś realizowane również będą kupony chlebowe serji 2 kart koloru zielonkawego, wydanych dla ludności chrześcijańskiej. Kupony chlebowe kart żółtych (macowych) realizowane będą dopiero po świętach, poczynając od środy popoł. Pożądane jest wykupienie ze składnic całej ilości dowiezionego dziś chleba, aby po świętach ludność nie była zmuszona do nabywania chleba czerstwego.

(a) **Przyjmowanie na posady.** Niektóre wydziały magistratu otrzymały rozporządzenie, aby kierownicy wydziałów nie angażowali urzędników na posady nawet na czas krótki, dla wypróbowania kandydata, bez uprzedniego porozumienia się o tem z zwierzchnością magistratu, co do obsadzonej posady i kwalifikacji kandydata.

(a) **Zastępstwo służbowe.** W celu sprawniejszej obsługi chorych w szpitalach i nieobarczania służby nadmierną pracą w wypadkach, kiedy ktoś ze służby zachorował lub korzysta z przysługującego urlopu, opracowany został projekt ustanowienia w podobnych wypadkach zastępstwa.

(a) **Ambulatorjum dla Żydów.** Istniejące przy ul. Nowowiniarskiej ambulatorjum warszawskiej gm. żyd. dla chorych przychodzących nie posiada środków na opędzanie wydatków na utrzymanie tej przychodni. Wobec tego zarząd gminy zwrócił się do magistratu z prośbą o umiastowienie tego zakładu lub przyjścia mu z pomocą materjalną.

(a) **Schroniska miejskie.** Komisja finansowo-budżetowa Rady miejskiej, przy rozpatrywaniu budżetu schronisk miejskich dla dzieci, i omawianiu ich braków, wypowiedziała się, że zarówno dla dzieci jak i dla kasy miejskiej korzystniej byłoby umieszczanie dzieci bezdomnych w instytucjach filantropijnych społecznych, aniżeli w prowadzonych schroniskach miejskich. Podobny kierunek nie ma na celu zmniejszenia działalności miasta w dziedzinie opieki nad dziećmi bezdomnemi i sierotami. Wydział dobroczynności publicznej magistratu, oddając dzieci do instytucji społecznych, stawia prywatnym zakładom dość poważne warunki dla utrzymania dzieci i rozciąga kontrolę nad wykonywaniem podjętych względem jego pupili zobowiązań.

(a) **Powiększenie personelu.** Wobec zwiększających się operacji wojskowych na różnych traktach zagrożonych, oraz walki z bolszewizmem skład pracowników cenzury wojskowej przy poczcie i telegrafie będzie zwiększony. W dziale tym pracują przeważnie kobiety.

Wynalazki polskie. Na wczorajszem posiedzeniu Tow. miłośników fotografji inż. Lebiedziński objaśniał dwa aparaty nowe, udostępniające nawet szkołom wiejskim korzystanie z obrazów świetlnych, rzucanych na ekran. Pierwszy z nich pozwala np. nauczycielowi, bez niczyjej pomocy, nie przerywając wykładu, pokazać szereg obrazów, jak dotąd 8, które wszystkie mieszczą się na jednej kliszy wielkości 10 × 10 cm. Drugi aparat udostępnia to, czego się nie daje osiągnąć za pomocą zdjęć kinematograficznych; prelegent pokazał na ekranie np., w jaki sposób ładuje się dynamomaszyna, jak działa motor i t. d. Nadzwyczajny ten wynalazek, będący w zasadzie zasługą inż. Stan. Śliwińskiego, a zrealizowany przy pomocy inż. Lebiedzińskiego, umożliwia objaśnienie na ekranie niemal wszystkiego. Niedostępne dotąd dla popularyzacji tajemnice życia wszechświata, nauk: astronomji, biologji, bakterjologji, fizyki, chemji, stają się dzięki wynalazkowi temu dla słuchaczów zupełnie jasne.

Kara na piekarnię. Związek właścicieli piekarń, utrzymujący piekarnię przy ul. Okopowej 61 skazany został na 100 mk. kary za niechlujny wypiek chleba. W jednym z bochenków z tej piekarni znaleziono mundsztuk od papierosa.

Ukaranie kupca. Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Stankiewicza skazał w dniu 14 b. m. kupca Paraszewskiego na zapłacenie Wydziałowi zaopatrywania miasta 10.000 mk., jako kary wadjalnej za niezwrócenie kuponów cukrowych, rzekomo skradzionych.

Nagana. Składnikowi węgla H. Zylberowi udzielono nagany z zagrożeniem zamknięcia składu za sprzedawanie węgla monopolowego tragarzom.

Nagrodę 1.000 (tysiąc) markową wyznacza zarząd Tow. niesienia pomocy Żydom of. wojny (Królewska 51), za odnalezienie 144 sukienek, 55 ubranek, bielizny, 60 klg. kaszy i 60 klg. kryształu, skradzionych dnia 14 b. m. z Ochrony dla ubogich dzieci przy ulicy Twardej nr. 4. Ochrony Tow. bez ubrań tych, których koszt wynosi do 15 tysięcy marek, będą musiały być zamknięte. Osoby dobroczynne zechcą przyczynić się do odzyskania rzeczy, za co w całości lub, stosownie do ilości rzeczy odnalezionych otrzymają nagrodę powyżej wymienioną.

(g) **Represje.** Z rozporządzenia Komisarza nadzwyczajnego m. st. Warszawy i pow. warszawskiego, internowano dozorcę szpitalnego, Rymarza i stróża szpitalnego, Marjana Tańczyka, którzy w czasie strajku pracowników instytucji miejskich, „teroryzowali“ służbę szpitala Przemienienia Pańskiego.

(g) **Aresztowanie komisarzy.** W tych dniach zaaresztowani zostali z polecenia nadzwyczajnego komisarza m. stoł. Warszawy i powiatu warszawskiego dwaj komisarze policji kryminalnej, mianowicie Henryk Dzierżanowski i Edward Lindner, co do których zostało stwierdzone, że wymuszali łapówki za tolerowanie nielegalnej gry hazardowej w klubach.

(m) **Zabójstwo.** Zamieszkali przy ulicy Dobrej nr. 24 Zenobjusz Dąbkowski i Stanisław Nagalski, mimo że znali się od dzieci, stale czuli do siebie nienawiść. Onegdaj wieczorem Dąbkowski spacerował przy parku na Powiślu w towarzystwie. W tym czasie mijał ich Nagalski i podobno miał powiedzieć do Dąbkowskiego parę słów nieparlamentarnych. Gdy Nagalski skierował się do swego mieszkania, podążył za nim Dąbkowski z jednym swoim kolegą. Na podwórzu wynikła pomiędzy nimi bójka, poczem błysnął nóż i polała się krew. Ranny w lewy bok Nagalski wszedł do mieszkania rodziców i, z powodu upływu krwi, stracił przytomność. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł. Zaraz po krwawej zemście Dąbkowski ukrył się w mieszkaniu rodziców, gdzie go aresztowano, kolega jego uciekł. Śledztwo jeszcze nie ustaliło, kto był zabójcą.

(m) **Napad bandytów.** Adam Braude (Dzielna 20), zawiadomił 3 komisarjat policji kom., że onegdaj o godz. 9-ej wiecz. do mieszkania jego przybyło trzech opryszków, którzy zagroziwszy rewolwerami zrabowali 115 mk. gotówką, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 800 mk. Po dokonaniu rabunku napastnicy zamknęli wszystkich domowników w ciemnym salonie i zbiegli.

(m) **Zamach samobójczy.** Nocy wczorajszej około godz. 2 przy zbiegu ulic Leszno i Żelaznej wystrzałem z rewolweru w piersi usiłował pozbawić się życia Aleksander Iwanicki, lat 22, szeregowiec 1 kompanji telegraficznej w Cytadeli. Desperata, po opatrzeniu na stacji Pogotowia odwieziono do szpitala św. Ducha.

(m) **Zaginęli.** 4-letni Moniek Razanowicz (Elektoralna nr. 13) zginął w ogrodzie Saskim. Zaginiony jest niemową.

— 14-letnia Zofja Strzałkówna wyszła z domu przy ulicy Zagranicznej nr. 18 (Nowe Brudno) dn. 17 b. m. do szpitala oftalmicznego przy ul. Smolnej i nie powróciła.

(m) **Pożar.** Wczoraj w południe zapaliła się stara słoma z sienników porzucona w korytarzu piwnicznym przy ulicy Grzybowskiej nr. 76. Silny, gryzący dym utrudniał dostęp do miejsca ognia. Pogotowie mirowskiego oddziału straży ogniowej pożar ugasiło.

Z sądów.

Gra w „oko“.

Przed sądem pokoju stanął Wacław Mierzejewski, pośrednik przy dostawach towarów kolonjalnych, żaląc się, że utrzymujący sklep w Warszawie przy ulicy Żórawiej nr. 18, Franciszek Narożny wciągnął go do gry w „oko“ i w ciągu godzin kilku, t. j. do 6 rano „jakoś“ przegrał 500 mk.

Zażalenie to dało wynik niespodziewany: sąd pokoju 13 okręgu, na skutek odezwy prokuratury, która dochodzenie sądowi przesłała, pociągnął do odpowiedzialności i urządzającego gry w „oko“ i niefortunnego gracza.

Obu skazano na 600 mk. grzywny.

Teatr i muzyka.

Teatry miejskie: Wielki, Rozmaitości, Letni i Praski nieczynne są dziś i w niedzielę, zaś teatry prywatne: Polski, Mały, Powszechny i im. Staszica nie grają tylko dziś.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

Teatr Wielki. W poniedziałek „Pajace“ i balet

Teatr Polski. W niedzielę i poniedziałek wieczorem „Pierwsza sztuka Fanny“, w poniedziałek o godz. 3 i pół popoł. „Mirandolina“.

Teatr Rozmaitości. W poniedziałek o godz. 3 popoł. „Wesele“, wieczorem „Książę Józef Poniatowski“.

Teatr Mały. W niedzielę i poniedziałek wieczorem „Brat marnotrawny“, w poniedziałek o g. 3 i pół popoł. „Rzeczywistość“.

Teatr Letni. W poniedziałek popoł. „Przyłapany“, wieczorem „Mąż z grzeczności“.

Teatr Nowości. W poniedziałek popołudniu „Krysia Leśniczanka“, wieczorem „Ewa“.

Teatr Praski. W poniedziałek popoł. „Dwaj malcy“, wiecz. „Chata za wsią“.

Teatr Powszechny. W niedzielę i poniedziałek popoł. i wiecz. „Gałganiarz paryski“.

Miraż. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Teatr „Qui pro quo“. Program otwarcia.

Filharmonja. W poniedziałek o godz. 3 i pół popoł. koncert z udziałem pp. Korolewicz-Waydowej, Crawford, Dygasa i innych.

We wtorek benefis dyr. Birnbauma.

Wystawa obrazów Formistów Polskich. 21-go kwietnia o g. 12 w południe odbędzie się w Klubie Artystycznym (Hotel Polonia), aleje Jerozolimskie, pierwsza wystawa Formistów polskich, pp. G. Gwozdeckiego, L. Chwistka, T. Czyżewskiego, T. Niesiołowskiego, A. Pronaszki, Z. Pronaszki, St. Ign. Witkiewicza, Rom. Witkowskiego, A. Zamojskiego i innych. Komitet wystawy wydał katalog poprzedzony interesującym wstępem objaśniającym.

POKWITOWANIA.

Awiata — Mokotów.

Listy nr. 33 i 34 stolarze mk. 153, nr. 31 ślusarze, monterzy, hala i budowa motorów mk. 69 fen. 50, nr. 30 motorownia mk. 37 f. 50, nr. 32 malarnia mk. 14, tapicerzy mk. 12. Kara od łamistrajków mk. 89. Ogólem z Aviaty mk. 374.

Listy nr. 9 f. Gerlacha mk. 129, nr. 6 f. Gerlacha mk. 100, nr. 24 Elektrownia mk. 115 f. 50, nr. 5 f. Kiprów mk. 127 f. 80, nr. 7 f. Automobilowa mk. 100, nr. 2 kolej Wiedeńska mk. 86 f. 30, nr. 1 f. Martensa mk. 39, nr. 14 z Uranji mk. 28 f. 50, nr. 26 f. Szczerbińskiego mk. 28, nr. 16 Inwalidzi mk. 24 f. 50.

Na strajkujących stolarzy.

Nr. 8 z Koźniewskiego mk. 15, nr. 27 z Koźniewskiego mk. 15, nr. 12 Rączka i Barański mk. 12, nr. 28 f. Hantkiego mk. 36 f. 80, nr. 15 z Wojkowskiego mk. 9, nr. 36 z Nowakowskiego mk. 8, nr. 13 z Gaszczyńskiego mk. 5, nr. 29 z Gaszczyńskiego mk. 1, nr. 18 to samo mk. 4, w Związku na listę mk. 23, u Sterlińskiego mk. 10. Razem mk. 1,291 40 fen.

Apollo Marszałkowska 106. Passe partout i bilety ulgowe nie ważne. Pocz. o g. 2 pop.

Grzech Matki

Dramat życiowy w 5 aktach podług francuskiej powieści **Victora Sardou.**

MIGNON Marszałkowska 81b róg Hożej.

Najnowsza sensacja kinematograficzna na 1919 r.

Awanturnica

Wzruszający dramat w 5-iu aktach ze słynnymi Polą Negri i Harrym Liedke w rolach głównych.

Rzecz dzieje się w Meksyku, Valparaiso i Londynie.

Nowości Miodowa 3. Początek o g. 2 pop.

Uzyskaliśmy specjalne zezwolenie dla młodzieży. Najnowsza francuska sensacja na 1919 rok.

„DRUGIE JA“

Sensacyjny dramat w 6 częściach ze słynnym Raoul Aslanem w roli głównej.

Kino Zachęta Nowy-Świat 27. Pocz. o 2 pop.

Dla młodzieży dozwolone! Tylko 2 dni!

Szatan Zazdrości

Wzruszający dramat włoski

Nad program: Arcywesoła farsa

ILUZJON Wolska 14 dojazd tram. 5,9,16

„ALBATROS“

Tylko u nas Clou doby obecnej dla młodzieży dozwolone.

Życie... Katorga... Śmierć...

Dramat polityczny osnuty na kwestji robotniczej w 6 częśc. Nadzwyczaj wzruszające momenta dotąd jeszcze niewidz.

Trianon Karmelicka 13. Począt. o 1 pp. Dzieciom dozwolone dziś i dni następnych.

Żelazna Ręka

(Macistes na Wojnie)

Awanturnicze dzieje pełne epizodów dramatycznych, najsilniejszego na kuli ziemskiej człowieka w 6 częściach.

Teat. Lit.-Art. **„ARGUS“** Bielańska 5. = **Jutro premjera Wielkiego Programu Świątecznego!**

w niedzielę, d. 20 i w poniedziałek, d. 21 3 przedstawienia: o 5 min. 30, o 7 min. 30 i o 9 min. 15 w.

L. Nałęczówna jako **„AGATA GZYMSIK“** przekupka i delegatka ze Lwowa. **monolog B. Hertza.**

L. Woynowska w swoim repertuarze. I. Staruszkiewicz **Rzeczy Wesołe.**

S. Michałowski wypowie wiersz. **„Swinia“** nap. Szer-Szeń.

H. Domański w piosence „Na opak“.

„Pucybut“ nap. Bill, wyk. **M. Wojtaszek.**

K. i E. Luconi odt. **„Noc“.**

W. LIN w piosence własnej O czem dziś mówi Warszawa 1660

Nad program: „Little Fató“, głośny komik parodysta, ulubieniec całej Francji. **Siostry Wilson,** tancerki ekscentryczne.

ODEON Marszałkowska 138. Największa Sensacja! Dla dzieci dozwolone.

PROTEA

(Kobieta Djabeł)

Słynny obraz detekt. w 6 częśc. głośny awanturniczy dramat detektywny wytwórni fabr. Paryskiej „Eclair“.

W Święta początek o godz. 2-ej

Czarny Kot Marszałkowska № 125. Pod dyr. art. K. Wraszyńskiego.

Program 19-ty

z udziałem całego zespołu. **3 przedstaw. 1) o g. 5, 2) o g. 7, 3) o g. w. Kasa czynna od 12 do końca przedstawienia.**

W Niedzielę o 3.30 pop. i w Poniedziałek o g. 1 pop. Poranki dla młodzieży i dzieci **Kasa czynna od 10 rano.**

Luna-Park

W niedzielę i poniedziałek **Wielkie Zabawy Wielkanocne.**

Występy linochoda Krajewskiego. Turniej walk francuskich. Zabawy dla dzieci i w. in. atrakcji. W teatrze „Nad Czeremoszem“.

PROMENADA

AMOR LESZNO 28.

Tylko u nas dzieciom dozwolone. Jedyna sensacja sezonu!

II-serja CYRKU WOLFSONA

czyli „Tajemniczy Arlekin“

Sensacyjny dramat cyrkowy w 6 część.

Arkadja Dzika 12. Tylko u nas!

Jego ostatni czyn

detekt. dramat w 5 cz. z udziałem **Poli Negri, J. Węgrzyna** i innych. Nad progr. **Komiczne.**

NA JMIL I JDROŻ SZĄ PAMIĄTKĄ

dla każdego człowieka jest artystycznie wyk. fotografja w Zakł. Fotograficznym **„Leonar“** Warszawa, Nowy-Świat 21. **NA ŚWIĘTA** Specjalne ustępstwa. 12 poczt. retusz. tylko Mk. 8, 6 „ „ „ 5. Duże portrety od **10 mk.**

Ratujcie zdrowie! Doktór Tanitz. „Tajniki życia mężczyzn. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki-rady praktyczne“. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 1659

Ratujcie zdrowie! Dr. Paczkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej“. Mnóstwo cennych rad-wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Ratujcie zdrowie! Doktór Braun „Samogwałt“: mężczyzn, kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Ratujcie zdrowie! Dr. Fruchtman. „Syfilis“. Niewielka lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich, dziedziczenie. Cena 2 marki.

Ratujcie zdrowie! Doktór Emil Jozan „Tajniki życia kobiet“. Podręcznik lekarski. Treść: Hygiena życia kobiety. Okres zamęścia. Znaczenie stosunków płciowych. Bezpłodność. Samogwałt. Ciąża. Rozwój płodu. Narządy płciowe kobiety. Cena 5 mk.

Ratujcie zdrowie! Doktor Hammond. „Niemoc płciowa, mężczyzn, kobiet. Przyczyny. Skutki. Zapobieganie. Leczenie“. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad, wskazówek. 220 str. Cena 10 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25, mieszkania 12, róg Marszałkowskiej. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego organizuje bezpłatne 2-tygodniowe

Kursa dla dezynfektorów,

począwszy od dn. 2 maja r. b. Reflektanci, w wieku od 20 do 40 lat, z wykształceniem najmniej 3-klasowem, którzy pracowali przy odkażaniu (dezynfekcji), zechcą składać podania z życiorysami, dołączając świadectwo i referencje do Wydziału I do dn. 28 kwietnia (Gmach kadetów, 2-gie piętro) od 12 do 1 w poł. 1657.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie

Plac Warecki 1648

potrzebuje znaczniejszej ilości furgonów (wozów) pocztowych, a przedewszystkiem dużych furgonów (wozów) pocztowych do zwożenia przesyłek z i do dworców kolejowych, furgonów (wozów) pocztowych do rozwożenia przesyłek z urzędów pocztowych do odbiorców w mieście, a również furgonów (wozów) do wybierania listów ze skrzynek pocztowych.

Szczegółowy opis tych wozów oglądać, jak i informacji ustnych (dla zamiejscowych pisemnych) zasięgnąć można codzień w Ministerjum Poczt i Telegrafów u Szefa Wydziału Zamówień, gabinet 27a w czasie od 10—11 przed południem.

Oferty na powyższą dostawę nadsyłać należy również pod wyżej podanym adresem najdalej do 20 maja 1919 r.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

W poniedziałek 21 b. m. o 10-ej rano w sali przy ul. Górezewskiej 8, obywatel Jan Prosna wypowie rzecz:

Co miasto musi zaraz zrobić dla ludu roboczego

Wejście bezpłatne. Uprasza się tow. radnych o liczne przybycie. 1680

Odciski brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„KLAWIOL“** wyrob. Farmac. Labor. **„AP. KOWALSKI“.** Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 1369

Lokatorzy! Czytajcie!

Katechizm Lokatora

wydany i napisany przez inż. St. Tryllskiego, redaktora **„Samopomocy“**, jako objaśnienie „Dekretu o ochronie lokatorów“, wraz z dosłownym tekstem tegoż. Skład główny: „Samopomoc“, ul. Śniadeckich 22—10. Do nabycia w księgarniach, kioskach i u sprzedawców gazet w Warszawie i całej Polsce, żądać wszędzie. Cena 75 fenigów. **Agenci i zastępcy poszukiwani.** 1661.

KURSY KRAWIECKIE

Wojciecha Górskiego w Warszawie dawniej w Dreźnie i Berlinie 5 razy Złotym Medalem premiowany, (System) Rozpoczyna dnia 25 kwietnia

KURSA KROJU

Męskiej i Damskiej Garderoby

w szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej przy Składowej Nr. 3. Wszelkie informacje zgłoszenia upraszam 24—25 od g. 12 do 3 po południu. Pośrednicze miejsca Krojczych i Direktyr. **Direktor.** 1641

OGŁOSZENIA DROBNE.

Fotograficzne aparaty używane kupuje płaci najwyżej „Kamera“. Skład fotograficzny. Marszałkowska 89. 868

Fotograficzne aparaty używane kupuje, płaci najwyżej. Skład fotograficzny, Marszałkowska 89. 869

Gramofon piękny koncertowy z płytami tanio sprzedam. Chmielna 62—22. 1651

Kto ma trochę czasu, a chce przysłużyć się sprawie walki z lichwą mieszkaniową, niech sprzedaje po domach, zebraniach i ulicach, **„Katechizm lokatora“** inż. St. Tryllskiego. Dobry zysk zapewniony. Cena 75 fenigów. Na składzie w wydawnictwie „Samopomoc“, Warszawa, Śniadeckich 22—10. 1662.

Maszyny do pisania polskie lub rosyjskie kupuję, rów. podlegające reparacji. Złota 27 mieszkania 35. 1663.

Na raty przyjmuję obstalunki, wszelką reparację, krawiec męski chrześcijanin, Złota № 24. 1654

Okulary poincenez, ściśle zastosowane do każdego wzroku z francuskiemi szkłami. Dokładna reparacja. Prezerwatywy. Najtaniej bo w podwórzu. Optyk, Jerozolimska 47—Marszałkowska Nr. 98. 1658.

Potrzebny Mydlarz mogący wskazać sposób gotowania mydła zwyczajnego. Zgłaszać się we Wtorek od 2-ej do 6-ej ul. Kopernika Nr. 12 m. 31. 1663.

Prośby do poboru wojskowego, Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. Leszno 35. „Henryk“. 1664

***) Wielki** wybór gotowych okryć damskich, najmodniejsze kostjumy, płaszcze, oraz przyjmuje obstalunki i przeróbki z własnych i powierzonych materjałów. Najtańsze źródło. Hoża 54—2. 1644

Wróżka przyjmuje ul. Kopernika № 35, m. 20, parter wprost bramy. 1642

Księgarnia Wojskowa Sztabu Generalnego

w Warszawie, ul. Nowy-Świat 69 (nap. Kopernika)

Posiada w wielkim wyborze **książki z zakresu wojskowości** oraz inne wydawnictwa w języku polskim i obcych.

Tamże przyjmuje się prenumeratę na mies. wojskowy

BELLONA 1561

Kwartal. 8 mk., rocznie 30 mk. Cena pojedyńcz. zeszytu 3 mk.

tygodnik dla żołnierzy **WIARUS** Miesięcznie 1.50 mk.

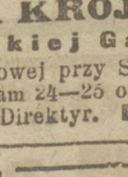
kwartalnie 4 mk, rocznie 15 mk. Cena pojedynczego zeszytu 40 fen. oraz na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

Lekarka dentystka

HELENA FELDSLUMOWA

po powrocie z Rosji wznowiła przyjęcia **Marszałkowska 129** m. 1 (front, 2 piętro), godz. 11—2 i 4—6 w dni powszednie. 1653

Prędko i pięknie pisać naucza **Kaligraf S. BERMAN** w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14-56. 1652



WIRÓWKI szwedzkie „Alfa-Lawal“, „Zenith“ „Diabolo“ i inne po cenach fabrycznych, również przyjmuje się różne reparacje wszystkich systemów, oraz różne części na składzie. **Mechanik D. Rosenblatt,** Warszawa, Graniczna 15. Są na składzie wirówki amerykańskie patent. bez gumy. 1606

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.